

Antyzbrojeniowe inicjatywy radzieckie

NOWY JORK, PAP.

Zespół konkretnych inicjatyw Związku Radzieckiego mających na celu zlikwidowanie groźby katastrofy nuklearnej jest przedmiotem obrad pierwszego komitetu (problemy polityczne i zagadnienia bezpieczeństwa, łącznie z rozbrojeniem) XXXIX sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Konstrukttywne propozycje ZSRR są zgodne z wysiłkami społeczności międzynarodowej, która dąży do zahamowania wyścigu zbrojeń, likwidacji groźby wybuchu wojny atomowej i uniemożliwienia kontynuacji awantury politycznej, polityki niektórych państw, mogącej doprowadzić ludzkość do unicestwienia — oświadczył przedstawiciel Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Delegat Polski Stanisław Turbański podkreślił, że Związek Radziecki podjął w wielu dziedzinach śmiałe po-

sunienia o niezwykłym znaczeniu dla pokoju i bezpieczeństwa na świecie. Przede wszystkim mają one na celu wstrzymanie rozbudowy arsenałów nuklearnych, niedopuszczenie do przeniesienia w kosmos wyścigu zbrojeń oraz wprowadzenie ostatecznego zakazu produkcji i stosowania broni chemicznej.

Zamrożenie zbrojeń jądrowych, wprowadzenie zakazu doświadczeń z bronią nuklearną, zapobieżenie militarystyki kosmosu, łącznie z rezygnacją z budowy systemów antysatelitarnych, ogłoszenie w tej sprawie wzajemnego moratorium na doświadczenia i rozwijanie zbrojeń w kosmosie oraz przyjęcie zobowiązań o nieużyciu jako strona pierwsza broni atomowej — do tylko kilka kierunków działań państw, przede wszystkim nuklearnych, które deklaracje o dążeniu

(Ciąg dalszy na str. 2)

WYDANIE: 1.
NAKLAD: 237.500PL ISSN 0137-9518
Nr INDEKSU 35022

Gazeta LUBUSKA

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

ROK XXXI

Zielona Góra — Gorzów

Nr 268 (10.107)

SOBOTA, NIEDZIELA,
10, 11 LISTOPADA 1984 R.

CENA:

5 ZŁ

Wystawa gospodarcza krajów RWPG

MEKSYK, PAP.

W Meksyku otwarta została wystawa gospodarcza krajów RWPG Camexpo 84. Uczestniczą w niej Bułgaria, Czechosłowacja, Kuba, NRD, Polska, Węgry i ZSRR, które prezentują swoją ofertę handlową na stoiskach narodowych. Niezależnie od tego na ekspozycji wspólnej prezentowany jest dorobek kooperacyjny krajów RWPG oraz wspólne przedsięwzięcia inwestycyjne.

Wystawę otworzył prezydent Meksyku Miguel de la Madrid, któremu w imieniu krajów RWPG towarzyszyli premier Czechosłowacji L. Šatrougal jako przedstawiciel kraju koordynujący organizację wystawy, wicepremier J. Obodowski jako aktualny przewodniczący Komitetu Wykonawczego RWPG oraz sekretarz RWPG Wacław Syczew. Obecni byli przedstawiciele życia politycznego i gospodarczego Meksyku.

Prezydent Meksyku z towarzyszącymi mu osobisto-

ściami zwiedził zarówno ekspozycje wspólne, jak i narodowe, w tym także polską, w której partycypuje 18 polskich przedsiębiorstw. Organizatorem polskiej ekspozycji jest Polska Izba Handlu Zagranicznego.

Wystawa jest pierwszą tego rodzaju imprezą organizowaną wspólnie przez kraje RWPG za granicą i stanowi element realizacji ustaleń czerwcowej narady gospodarczej RWPG na najwyższym szczeblu w Moskwie. Państwa członkowskie podjęły tam decyzję aktywnego rozwoju współpracy gospodarczej z krajami rozwijającymi się. Zorganizowanie wystawy w Meksyku wynika także z faktu, iż w 1975 r. podpisano porozumienie o współpracy między RWPG i tym krajem oraz powołano wspólną komisję mieszana, która opracowuje konkretne dziedziny tej współpracy i nadzoruje ich realizację. Głównymi

(Ciąg dalszy na str. 2)

Święto narodowe Angoli

Depesza z Polski

WARSZAWA, PAP.

Z okazji dziewiętej rocznicy proklamowania niepodległości Angoli, przypadającej 11 bm., I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosowali depeszę gratulacyjną do prezydenta Angolskiej Republiki Ludowej, przewodniczącego MPLA — Partii Pracy Jose Eduardo dos Santos.

Wojciech Jaruzelski przebywał z wizytą na Węgrzech

BUDAPEST, PAP.

Na zaproszenie I sekretarza Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Janosa Kadar, wystosowane w imieniu KC WSPR, 9 listopada br. złożył w Budapeszcie roboczą wizytę przyjaźni I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, premier Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Janos Kadar i György Lazar dokonali wymiany poglądów z Wojciechem Jaruzelskim.

Janos Kadar wydał obiad na cześć gości polskich, w którym wzięli udział: premier György Lazar, członkowie Biura Politycznego György Aczel, Sándor Gaspar, Ferenc Havasi, Mihály Korom, Károly Nemeth, Miklós Ovári, sekretarz Komitetu Centralnego Matyas Szueres, minister obrony Lajos Czinege, kie-

rownicy wydziałów KC Gyula Horn i István Katona. W programie wizyty uczestniczyli ambasador PRL na Węgrzech Jerzy Zieliński i ambasador WRL w Polsce György Biczó.

Janos Kadar i Wojciech Jaruzelski przeprowadzili osobistą rozmowę.

Janos Kadar przekazał w trakcie rozmów informację o

(Ciąg dalszy na str. 2)

Posiedzenie Prezydium WRN w Zielonej Górze

SESJA WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
— 19 BM.

Wczoraj, obradowało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Omówiono przygotowania do najbliższej sesji WRN oraz realizację ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy.

W posiedzeniu uczestniczyli: wicepremier Administracji i Gospodarki Przemysłu i Handlu Jan Jabłoński i pełniący obowiązki wojewody zielonogórskiego Zdzisław Piwoński. Jak już i formowaliśmy, prezes Rady Ministrów odwołał p. Wieriana Miko-

łajczak z stanowiska wojewody zielonogórskiego, wobec jego powrotu do służby w wojsku i awansowaniu go na zastępcę dowódcy Wojsk Ochrony Pogranicza.

W m. ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym, wojewodów powołuje prezes Rady Ministrów, po uprzednim zaopiniowaniu kandydatury przez Wojewódzką Radę Narodową. W związku z tym, na najbliższej sesji WRN taka

(Ciąg dalszy na str. 3)

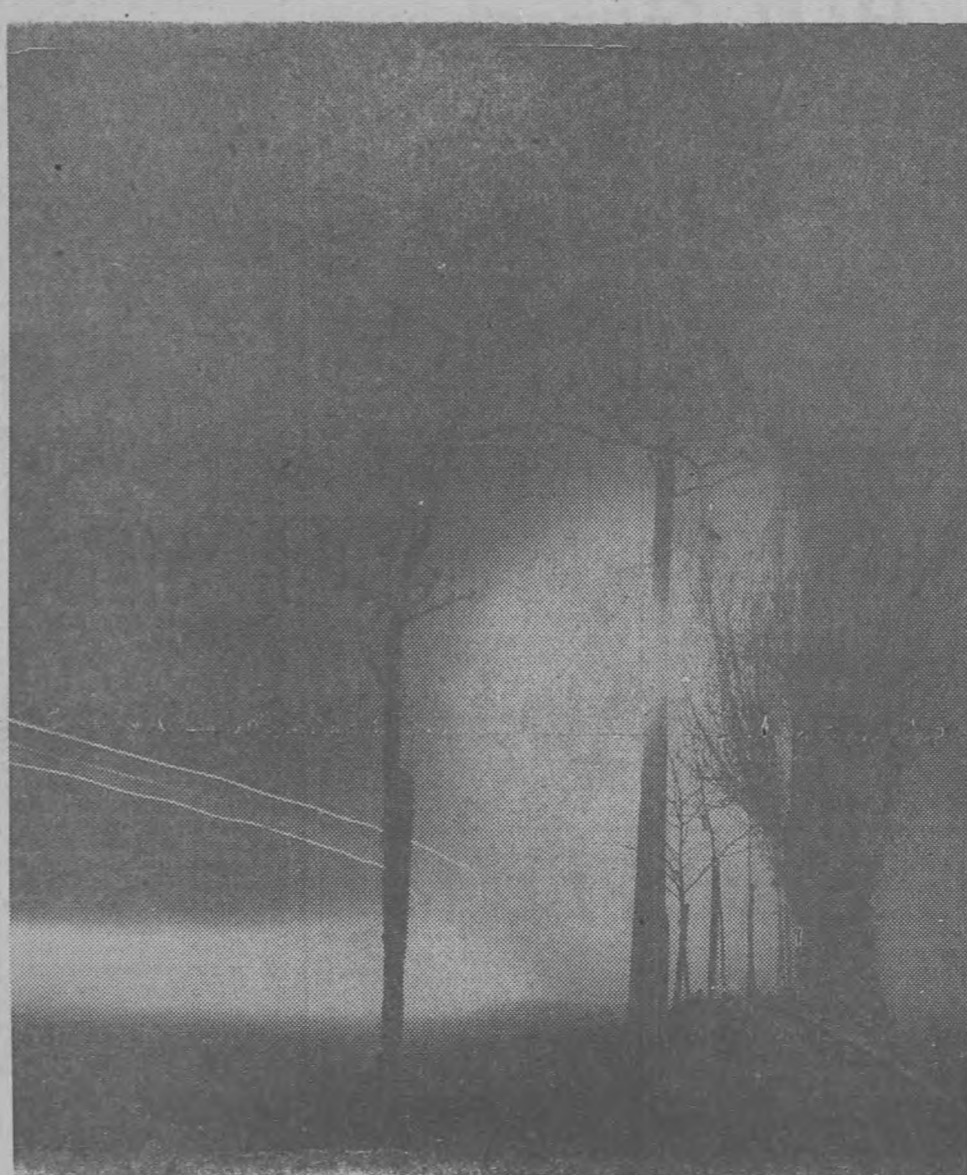
Konsekwentnie realizować linię IX Zjazdu

Ocena sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w kraju i regionie oraz wynikające z niej wnioski i najważniejsze zadania w pracy partyjnej, były tematem o-kresowej narady aktywności partyjnej, która odbyła się w piątek w gmachu KW PZPR w nara-dzie, prowadzonej przez I sekretarza KW Floriana Rataja, z udziałem członków sekretariatu KW, uczestniczyli I sekretarze podstawowych instancji oraz komitetów zakładowych PZPR z najważniejszych przedsiębiorstw w regionie, kierownicy ROPP i wydziałów KW a także przedstawiciele kierownictwa WKWP, WKR, UW i WUSW.

Wśród najważniejszych zadań i obowiązków wszystkich ogniw i członków partii wskazano na potrzebę nasilenia ofensywności działań politycznych w celu osłabienia wpływu rodzimych i zagranicznych przeciwników socjalizmu, utrwalenia osiągniętych wypracowanych w realizacji przyjętej przez IX Zjazd linii walki, porozumienia i reform oraz dalszego umacniania kierownictwa, przewodniej służebnej roli PZPR w życiu państwa i społeczeństwa.

Również trudna nadal sytuacja gospodarcza i niezadowalające tempo jej uzdrawiania skłaniać winny aktywniejsze działania.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fot. BRONISŁAW BUGIEL

Dyżury w UW w Zielonej Górze

W związku z wyborami do samorządów miast i wsi, w Urzędzie Wojewódzkim w Zielonej Górze wprowadza się dyżury w każdy poniedziałek. Pełnić je będą członkowie Prezydium WRN i kompetentni pracownicy UW. Można od nich otrzymać wszelkie informacje dotyczące wyborów do samorządów.

Dyżury pełnione będą w godz. 12—14, w pokoju nr 204, tel. 27-11.

Na budowach znów bez troski i brak wyobraźni

W dniach 26, 27 i 29 października 1984 r. funkcjonariusze pożarnictwa przeprowadzili na terenie województwa zielonogórskiego kontrolę pod kątem bezpieczeństwa. Skontrolowano ponad 200 barakowozów. Oprócz 20 założeń pokontrolnych konieczne okazało się nałożenie 15 mandatów karnych na sumę ponad 11 tys. zł. Stwierdzono bowiem wiele zaniedbań w zabezpieczeniu przeciwpożarowym.

Na budowie uboju drobiu w Świebodzinie, prowadzonej m.in. przez ZPIP „Zinstal” Zielona Góra i „Elektromontaż” Poznań, stwierdzono prowizoryczne podłączenia elektryczne do barakowozów i takie same podłączenia pieców, a zarazem brak podręcznego sprzętu gaśniczego.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Ochrona środowiska w ocenie RW PRON

Pod przewodnictwem prof. dra hab. Henryka Szukalskiego obradowała w Gorzowie Komisja Rolnictwa i Ochrony Środowiska Rady Wojewódzkiej PRON — zapoznano się z materiałami Urzędu Wojewódzkiego w sprawie stanu i kierunków ochrony środowiska w regionie do końca 1980 r., opracowanymi na podstawie obowiązującej uchwały WRN w tej sprawie z 1979 r.

Stwierdza się w nich, iż dzięki wysiłkowi załazeni, gęstej sieci wodnej oraz niewielkiemu zaludnieniu (53 osoby na 1 km kw.), powszechna jest opinia, iż w ostatnich latach środowisko naturalne nie uległo większemu zdemastowaniu przez czynniki cywilizacyjne. W istocie, mimo wielu przedsięwzięć realizo-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Liban: Bejrut znów podzielony

BEJRUT, PAP.

Już od miesięcy nie było tak ciężkiego ostrzału w stolicy Libanu. W piątek rano Bejrut był ponownie podzielony na część wschodnią i zachodnią. Na skutek wymiany ognia z rakiet, moździerzy i broni maszynowej zamknięto przejścia, między częścią chrześcijańską i muzułmańską.

Walki wybuchły w czwartek, w kilka godzin po tym, jak w Nakurze zebrał się oficerowie izraelscy i libańscy, by radzić nad warunkami

mi wycofania wojsk izraelskich z południa Libanu. Po spokojnej nocy strzelanina rozgorzała w piątek o świcie ze zdwojoną siłą.

W piątek w zachodniej części miasta nie były czynne sklepy i większość sklepów Gazety piszą, że w czwartek rano odniosło 15 do 30 osób. Obserwatorzy zwracają uwagę na wypowiedź ministra ds. południa Libanu, Nabilha Berriego, który zaznaczył, że niezależnie od rozmów w Nakurze zbrojny ruch oporu będzie prowadził walkę.

Francuzi zakończyli ewakuację z Czadu

PARYŻ, PAP.

Rzecznik francuskiego ministerstwa obrony podał w środę, że tego dnia ostatni konwój wojsk francuskich opuścił Czad, podążając do kameruńskiego portu Duala, skąd drogą morską uda się do kraju. Rzecznik dodał, że w Czadzie zostanie pewna liczba żołnierzy francuskich do chwili oficjalnego zamknięcia operacji „Manta”.

Operacja ta polegała na wyśnawianiu w sierpniu zeszłego roku do Czadu 3200 żołnierzy dla obrony rządu Hissena Habrega.

Jerzy Mischke

Cztery akty naprawy

Znosi się na to, że dobrze stuknięty samochód trzeba będzie remontować u czterech rzemieślników. Marka wozu nie ma tu znaczenia. Ważnym elementem staną się raczej mocne nerwy właściciela, jeśli ten nie poniesie zbyt wielkiego szwanku na zdrowiu.

Ponieważ nowe prawo prasowe jest z pewnością sroższe wobec piszących niż czytających, bez zwłoki spieszę z oświadczeniem, iż w żadnym razie nikomu nie zyczą katastrofy drogowej, której efektem byłaby jakakolwiek awaria samochodu. Niezręczna i, co by nie powiedzieć, mało optymistyczna zapowiedź zawarta w pierwszym zdaniu, nie wzięła się jednak ze zmyśleń.

Kiedy bowiem dojdzie już do wypadku, kiedy auto ma wyraźnie pogruchotałą karoserię, minimalnie uszkodzony silnik i jeszcze do tego niesprawny układ elektryczny, wtedy właśnie stroskany kierowca musi zdecydować od czego zacząć reperację. Umówmy się, że wybierze znajomy i sprawdzony warsztat blacharski. Najprawdopodobniej pierwsze pytanie klienta będzie brzmiało tak: Mistrzu, czy pan nie posiadałby mi tego gruchota?

Niestety, nawet zaprzyjaźniony majster, ze strachu przed podatkowymi komplikacjami, nie zrobi w samochodzie nic ponadto, do czego upoważnia go koncesja. Nasz znajomy blacharz odpowie więc: Pante, biotnik się wyklepie, drzwi się wymieni. Z silnikiem bym sobie poradził, z układem elektrycznym też. Te defekty są niewielkie, a poza tym, po tylu latach praktyki, to żaden problem dla mnie. Ale nie ruszę tego dlatego, iż nie chcę mieć nieprzyjemności z urzędem skarbowym.

O lakierowaniu majster już nie wspomni. Chyba, że akurat ma w koncesji wypisane także uprawnienia do lakierowania smochodów.

Zatem nic nie żegałem. Dobrze stukniętego „fiata” trzeba naprawiać... etapami. W czterech kolejnych warsztatach. Większość zielonogórskich rzemieślników ma — nazwijmy to tak — jednozawodowe koncesje. Zresztą, to reguła, ponadregionalna. Gdzie indziej jest podobnie.

Obowiązujący w tym roku systematyczny wykaz wyrobów (i usług), segregujący produkty i producentów na

(Ciąg dalszy na str. 3)

Wojciech Jaruzelski przebywał z wizytą na Węgrzech

(Ciąg dalszy ze str. 1)

sytuacji wewnętrznej w Węgierskiej Republice Ludowej, o aktualnych zadaniach budownictwa socjalistycznego, o przygotowaniu do XIII Zjazdu WSPR, planowanego na wiosnę 1985 roku.

Potwierdził solidarność WSPR i narodu węgierskiego z konsekwentną walką, którą prowadzi PZPR i patriotyczni polscy na drodze socjalistycznego rozwoju.

Wojciech Jaruzelski przekazał informację o sytuacji społeczno-gospodarczej w Polsce Rzeczypospolitej Ludowej, o konsekwentnie realizowanej, mimo złożonych okoliczności, socjalistycznej odnowie. Poinformował także o XVII Plenum KC PZPR i wynikających z niego zadaniach.

Janos Kadar i Wojciech Jaruzelski wymienili poglądy o sytuacji międzynarodowej, o

aktualnych kwestiach między narodowego ruchu komunistycznego i robotniczego. Podkreślili, że zgodnie z Deklaracją Praską Państw-Stron Układu Warszawskiego z 1983 roku szczególne znaczenie ma zachowanie pokoju i bezpieczeństwa w Europie, a zwłaszcza zahamowanie wyścigu zbrojeń. Janos Kadar potwierdził, że Węgierska Republika Ludowa popiera wszystkie wysiłki na rzecz normalizacji stosunków między państwami oraz likwidacji stosunków wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej politycznych i gospodarczych środków dyskryminacyjnych.

W trakcie rozmów stwierdzono, że stosunki węgiersko-polskie rozwijają się wielostronnie we wszystkich dziedzinach współpracy zgodnie z duchem postanowień przyjętych w czasie wizyty polskiej delegacji partyjno-rządowej w kwietniu 1982 roku w Budapeszcie oraz wizyty węgierskiej delegacji partyjno-rządowej w Warszawie w październiku 1983 roku. Wyrażono przekonanie, że opracowany i niedawno podpisany kompleksowy program rozwoju stosunków perspektywiczny impuls dla pogłębienia współpracy między oboma krajami. Podkreślono znaczenie dalszego zwiększenia wymiany towarowej. Potwierdzono wzajemne zainteresowanie obu partii i rządów rozszerzaniem nowoczesnych form współpracy, a zwłaszcza kooperacji w różnych dziedzinach.

Rozmowy Janosa Kádara i Wojciecha Jaruzelskiego przebiegały w duchu tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej, w atmosferze wzajemnego zrozumienia i zaufania, przyczyniły się do umocnienia wielostronnych stosunków obu krajów i narodów. Stwierdzono, że służą to jednocześnie jednemu z celów Układu Warszawskiego i rozwojowi współpracy krajów socjalistycznych w ramach RWPG.

W programie wizyty uczestniczyli ambasador PRL na Węgrzech Jerzy Zieliński i ambasador WRL w Polsce Gyeorgy Biezo.

W godzinach wieczornych Wojciech Jaruzelski opuścił Węgry udając się w drogę powrotną do kraju. Na budapeszteńskim dworcu Keleti polskiego gościa zagnał Janos Kadar.

temat dotacji wypłacanych partii FDP przez byłego dyrektora generalnego koncernu Flicka, Eberharda von Brauchitscha na ręce byłego ministra gospodarki z ramienia FDP, Otto Lambsdorffa. Lambsdorff ustąpił ze swego stanowiska w czerwcu br. Po wystąpieniu wobec niego formalnych oskarżeń o korupcję. Termin procesu wyznaczono na styczeń.

Zanim Genscher pojawił się przed komisją parlamentarną, Partia Zielonych ogłosiła oświadczenie, z którego wynika, że Lambsdorff otrzymał kwotę 85.369 marek z funduszu dla opłacenia kosztów sądowych. Rzecznik ministerstwa gospodarki odpowiedział, że jest to normalna procedura udzielania pomocy personalnej w kosztach procesów sądowych, które wynikały z racji pełnienia ich służbowych obowiązków.

W Bonn uważa się, że Genscher odpowiadać będzie na

Rozmowy parlamentarzystów frakcji SPD w Warszawie

WARSZAWA, PAP.

Przebywając w Polsce w wizytę oficjalną delegacja frakcji SPD w Bundestagu z przewodniczącym frakcji i wiceprzewodniczącym SPD Hanssem Jochemem Voglem prowadziła w piątek kolejne rozmowy z przedstawicielami polskiego życia politycznego. W godzinach rannych z delegacją spotkał się członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Józef Czyrek.

Tego dnia w gmachu Sejmu H. J. Vogel wygłosił odczyt poświęcony podstawom procesu normalizacji stosunków Polska — RFN.

Podziękowanie

Instytucjom, zakładom pracy, wszystkim osobom, które współpracowały ze mną w czasie pełnienia obowiązków wojewody zielonogórskiego składam serdeczne podziękowania.

plk mgr Walerian Mikołajczak

Antyzbrojeniowe inicjatywy radzieckie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

do zachowania pokoju mogły by przekształcić w czyn — oświadczył przedstawiciel ZSRR W. Pietrowski.

Nie można nie widzieć, że za manewrami polityczno-dyplomatycznymi, zmierzającymi do sabotażowania wysiłków na rzecz ograniczenia i redukcji zbrojeń, kryją się konkretne programy rozbudowy potęgi wojskowej. Ci, którzy nie chcą zobowiązać się do nieuzbrojenia jako strona pierwsza, bronią jądrowej, uścisnącej potencjał nuklearny pierwszego uderzenia. Od rzucając ideę zamrożenia arsenałów atomowych i gromadząc coraz to nowe rodzaje broni dają oni do naruszenia równowagi wojskowej — strategicznej. Odmawiając przystąpienia do rozmów w sprawie zapobieżenia militarystyce kosmosu jednocześnie opracowują plany „gwiazdnych wojen”.

Delegat radziecki stwierdza, że ostatnio strona amerykańska wyraża życze-

nie ustanowienia konstruktywniejszych stosunków z ZSRR, podkreślił iż odpowiedź na pytanie, czy deklaracje te podjętowane są tylko względami koniunkturalnymi, powinny dać same Stany Zjednoczone praktycznymi posunięciami. Realistyczne i odpowiedzialne stanowisko wobec najważniejszych problemów życia międzynarodowego wymaga, aby deklaracje na rzecz pokoju i rozbrojenia oparte były konkretnymi czynami na rzecz zlikwidowania groźby wojny nuklearnej.

Wielka Brytania

Stan pogotowia antyterrorystycznego

LONDYN, PAP.

Cztery tygodnie po zamachu bombowym IRA w Brighton, z którego premier Margaret Thatcher i członkowie jej gabinetu ledwo uszli z życiem, brytyjskie ministerstwo zakomunikowało w piątek, że we wszystkich podległych mu instytucjach na wyspach brytyjskich i w Irlandii Północnej zarządzono stan pogotowia antyterrorystycznego. Jak wyjaśniono, stan ten ogłoszono w nocy z czwartku na piątek, po dwóch fałszywych alarmach bombowych na terenie baz wojskowych poza Londynem.

Londyński dziennik „The Daily Mail” pisał 9 bm., że stan pogotowia zarządzono po tym, gdy siły bezpieczeństwa uzyskały informacje, że Irlandzka Armia Republikańska dysponuje technologią pozwalającą umieszczać bomby

Tragiczny wypadek w Kopalni «Powstańców Śląskich»

KATOWICE, PAP.

8 bm. o godz. 23.56 w rejonie robót przygotowawczych w pokładzie 504, na poziomie 500 metrów w Kopalni „Powstańców Śląskich” w Bytomiu nastąpiło tapnięcie o energii 10 do potęgi 7 dżuła. W zagrożonym rejonie znajdowało się 22 górników. Tapnięcie spowodowało — według terminologii górniczej — wypiętrzenie spagu, uszkodzono budowę, przesunęło urządzenie energo — mechaniczne. Gwałtowne odprężenie górotworu oraz przesunięcie się urządzeń spowodowało śmierć 7 górników.

Zginęli na posterunku pracy: Jerzy Szyja — górnik przodowy, Waldemar Mlynec — ślusarz, Stanisław Witkowski — górnik Michał Paprocki — mł. górnik, Ireneusz Potysz — ślusarz, Józef Żmuda — górnik, Damian Parkietny — górnik.

W wyniku natychmiastowej akcji ratowniczej z rejonu tapnięć wyprowadzono 13 górników. Zostali oni przewiezieni do szpitala górniczego w Bytomiu, w którym znajdują się pod troskliwą opieką. Bardzo poważne obrażenia odnieśli górnicy: Henryk Wróbel, Adam Flak, Andrzej Szymonik, Jan Lipiński.

W czasie akcji ratowniczej w kopalni przebywali: wice minister górnictwa i energetyki — Marian Gustek, prezes Wyższego Urzędu Górniczego — Władysław Naglik oraz kierownictwo Okręgowe

go Urzędu Górniczego i Bytomsko — Rudzkiego Gwarectwa Węglowego.

Do kopalni przybył również minister górnictwa i energetyki gen. dyw. Czesław Piotrowski, sekretarz KW PZPR Henryk Rembierz oraz gospodarze miasta. Obecny był również przewodniczący Federacji ZZ KWK, PRG i PBSz Rajmund Morie.

Górnicy poszkodowani w wypadku i przebywający w szpitalu oraz rodziny poległych górników otoczone zostały wszechstronną opieką przez kierownictwo Kopalni „Powstańców Śląskich”, resortu górnictwa i energetyki oraz bytomsko — rudzkiego gwarectwa węglowego.

Przyczyny wypadku bada specjalna komisja powołana przez prezesa Wyższego Urzędu Górniczego w porozumieniu z ministrem górnictwa i energetyki.

Konsekwentnie realizować linię IX Zjazdu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

partijny do inspirowania sta rań o uporządkowanie ekonomiki, zrównoważenie rynku oraz eliminację codziennych uciążliwości i niedostatków.

Podkreślono ponadto wagę i konieczność pełnego wdrożenia zadań, wynikających z uchwał XVI i XVII Plenum KC PZPR, czemu służąć bę-

Irak — USA

Zapowiedź wznowienia stosunków dyplomatycznych

WASZYNGTON, PAP.

Urządnik rządu amerykańskiego, zachowując anonimowość, poinformował, że Stany Zjednoczone i Irak wznowią dyplomatyczne.

Stosunki te zostały zerwane przed 17 laty. W 1967 roku Bagdad podjął ten krok, aby zaprzeczyć przeciwko poparcu, jakiego Waszyngton udzielił Izraelowi w tzw. 6-dniowej wojnie z Arabami.

Od pewnego czasu zarówno w Bagdadzie jak i Waszyngtonie nadchodzą oficjalne doniesienia na temat gotowości obu stron przywrócenia stosunków dyplomatycznych.

H. D. Genscher zeznaje w sprawie afery Flicka

BONN, PAP.

Parlamentarna komisja śledcza powołana do zbadania tzw. afery Flicka rozpoczęła w czwartek przesłuchanie ministra spraw zagranicznych RFN, Hansa-Dietricha Genschera. Zdaniem obserwatorów, członkowie komisji będą chcieli wyjaśnić przede wszystkim problemy finansowe Partii Wolnych Demokratów (FDP), w których przewidywano udział uczestniczący w przeszłości również koncern Flicka, asygnować milionowe kwoty.

Genscher zeznaje przed komisją śledczą, jako wicekanclerz i przywódca FDP od połowy lat siedemdziesiątych, kiedy to koncern Flicka uzyskał dla siebie wielomilionowe ulgi podatkowe — jak się przypuszcza — w zamian za japońskie dawane znaczący politykom.

W Bonn uważa się, że Genscher odpowiadać będzie na

temat dotacji wypłacanych partii FDP przez byłego dyrektora generalnego koncernu Flicka, Eberharda von Brauchitscha na ręce byłego ministra gospodarki z ramienia FDP, Otto Lambsdorffa.

Lambsdorff ustąpił ze swego stanowiska w czerwcu br. Po wystąpieniu wobec niego formalnych oskarżeń o korupcję. Termin procesu wyznaczono na styczeń.

Zanim Genscher pojawił się przed komisją parlamentarną, Partia Zielonych ogłosiła oświadczenie, z którego wynika, że Lambsdorff otrzymał kwotę 85.369 marek z funduszu dla opłacenia kosztów sądowych. Rzecznik ministerstwa gospodarki odpowiedział, że jest to normalna procedura udzielania pomocy personalnej w kosztach procesów sądowych, które wynikały z racji pełnienia ich służbowych obowiązków.

Protest PLL Lot

WARSZAWA, PAP.

Dyrekcja oraz wszystkie organizacje społeczne i polityczne Polskiej Linii Lotniczych Lot ogłosiły list protestacyjny, w którym czytamy m.in.: Z ogromnym zaskoczeniem i oburzeniem odnotowaliśmy fakt wykorzystania emblematu PLL Lot na transparentach z napisem „Solidarność”, umieszczonym na ogrodzeniu kościoła im. św. Stanisława Kostki w Warszawie obok głównego transparentu pt. „Wierni ideom księdza Popiełuszki”.

Uważamy, iż nadużycie w ten sposób emblematu naszego przedsiębiorstwa jest zwykłą prowokacją polityczną, godzącą w uczucia wszystkich ludzi, którzy pragną oddać hołd pamięci ks. Popiełuszki, jako ofiary potępienia nio również przez nas akty bandytyzmu.

Potępiając nadal ten akt oraz szanując uczucia tych, którzy z powagą uczcili i chcą pamiętać zamordowanego — czytamy dalej w liście — protestujemy równocześnie przeciwko umieszczeniu naszego emblematu na transparentie o charakterze wybit-

nie politycznym i z intencją nie naszego przedsiębiorstwa nie mającym nic wspólnego.

List protestacyjny podpisany został przez przedstawicieli II dyrekcji PLL Lot, Komitetu Zakładowego PZPR, Zarządu SNZZ Pracowników Lot, Zarząd Zakładowy ZSNP.

Ze sportu

WIDZEW ŁÓDŹ — DYNAMO MIŃSK W III RUNDZIE PUCHARU UEFA

W piątek w Zurichu odbyło się losowanie III rundy rozgrywek piłkarskich o Puchar UEFA. Jedyny już reprezentant polskiego piłkarstwa w klubowych turniejach pucharowych — Widzew Łódź wylosował Dynamo Mińsk. Pierwszy mecz odbędzie się 28 listopada w Łodzi, a rewanż 12 grudnia w Minsku. Drużyna Dynamo od szeregu lat należy do czołowych radzieckiej ekstraklasy.

W roku 1982 Dynamo było mistrzem ZSRR a w roku 1983 zajęło trzecie miejsce. Obecnie zajmuje także trzecie miejsce w lidze. W 31 meczach zdobyło tylko 4 bramki, a 10 meczów przegrało. W poprzednich rundach zespół radziecki wyeliminował HJK Helsinki (4:0 i 6:0) oraz Sporting Lizbona (0:2, 2:0 — karnymi 5:3).

A oto zestawienie pozostałych sędmiu par: Anderlecht Bruksela — Real Madryt, Spartak Moskwa — FC Koeln, Universitatea Craiova — Tottenham Hotspur — Bohemians Praga, Manchester United — Dundee United, Videoton Szekesfehar — Partizan Belgrad.

PORAŻKA SIATKARZY W TOKIO

Polscy siatkarze, uczestniczący w międzynarodowym turnieju w Tokio, przegrali w drugim meczu z USA 1:3 (15:13, 15:15, 2:15, 11:15). W innych meczach Siatkarzy wygrał z Koreą Półn. 3:0, CHRL pokonała Bułgarię 3:1 a Japonia zwyciężyła Meksyk 3:1.

KOSZYKARKI WISŁY WYELIMINOWANE

W rewanżowym spotkaniu o Puchar Europy w koszykówce kobiet, rozegranym w Krakowie, Wisła uległa Slawi Praga 64:85 (44:33) i odpadła z dalszych rozgrywek. Najwięcej punktów dla Wisły zdobył G. Seweryn — 27, A. Jaskurzyńska 24 i M. Starowicz — 21. Dla Slawi — I. Kalkova 21 i H. Zarewuka 20.

POLACY W FINALE OLIMPIADY BRYDŻOWEJ

W finale olimpiady brydżowej rozgrywanej w amerykańskiej miejscowości Seattle spotkała się Polska i Francja. W półfinale Polska pokonała Austrię, a Francja zwyciężyła Danię. W finale turnieju kobiet spotkała się USA i Wielka Brytania.

«Milionowy» przemyt w... śmietniku

SZCZECIN, PAP.

Pracownicy szczecińskiego Urzędu Celnego zainteresowali się ostatnio zawartością pojemnika ze śmieciami na pro mie „Wawel” — po zawinięciu jednostki do Świnoujścia z zagranicznego rejsu. Znalezione wśród odpadków 1.180 rajstop, 139 kg kawy, 70 par spodni dzinsowych, 490 toreb plastikowych oraz 95 szpul taśmy obojętnej do kwiatów. Ponadto w szybie wyjścia

ewakuacyjnego znaleziono je szcze 7,5 kg kawy. Ogólna wartość przemytnych towarów wyniosła blisko 1,3 mln zł.

Do nielegalnie przywiezionych rzeczy nie przynależą żaden z członków załogi, ani pasażerów promu. W sprawie tej trwa postępowanie. Zakwestionowane towary skierowane zostaną do sprzedaży w upublicznych placówkach handlowych.

Wystawa krajów RWPG

(Ciąg dalszy ze str. 1)

was dziedziny tej współpracy to przemysł włókienniczy, chemiczny, spożywczy, maszynowy, górnictwo, rybołówstwo i rolnictwo.

Polska prezentuje na wystawie dość szeroka ofertę głównie w zakresie maszyn i urządzeń, jak obrabiarki, urządzenia górnicze, maszyny włókiennicze, narzędzia skrawające i precyzyjne, silniki wysokoprężne, silniki elektryczne, makiety obiektów kompletnych i statków.

Wicepremier J. Obodowski przeprowadził 8 bm. kolejne rozmowy z ministrami rybołówstwa Pedro Ojeda Paula da oraz handlu Hederem Hernandezem Cervantesem. Mające na celu praktyczną realizację zawartych w br. porozumień w kwestii rozwoju handlu i współpracy gospodarczej. Omawiane były także potencjalne możliwości

ści tej współpracy w innych dziedzinach.

Komunikat CDOKP

UWAGA ORGANIZATORZY WYPOCZYNU ZIMOWEGO DZIECI I MŁODZIEŻY

Centralna DOKP w Warszawie uprzejmie informuje organizatorów wypożyczu dzieci i młodzieży w czasie najbliższych ferii zimowych, że termin składu wniosków przewożących upływa z dniem 10 grudnia br. Wnioski złożone po tym terminie nie będą mogły być rozpatrywane.

Afryka — żywności brakuje także dla dzieci

Apel o pomoc dla głodujących

WARSZAWA, PAP.

Polski Komitet Solidarności z Narodami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej wystosował apel o pomoc dla głodujących ludzi Afryki. Oto jego treść: „Głód panuje w 34 państwach Afryki. Po raz trzeci od 1974 r. kraje leżące na południu od Sahary nawiedziła straszliwa susza. Umierają ludzie, ginie roślinność, wymiera stada bydła i trzody.

Szczególnie tragiczne skutki przynosi brak wody i żywności w niektórych prowincjach Etiopii zamieszkałych przez 6 mln ludzi. Zagłada im w oczach śmierć głodowa, niemożliwość i dzieci giną z braku pokarmu.

Nie można obojętnie przyglądać się tej katastrofie. Organizuje się obecnie między narodowa pomoc dla tego kraju, samolotami transportuje się żywność do najbardziej zagrożonych obszarów Etiopii. Czyż

Polska może pozostać na boku?

Polski Komitet Solidarności z Narodami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli i gorącego serca o udział choćby najskromniejszy w tym lańcuchu solidarności światowej.

Zwracamy się również do wszystkich organizacji społecznych o pomoc w organizacji zbiórki darów pieniężnych na fundusz solidarności 1153-1711-132 NBP XV OM Warszawa.

Dwa razy daje kto szybko daje — te słowa mają szczególną wymowę wobec upływającego czasu, wobec każdej minuty, w której setki ludzi ginie śmiercią głodową.

Niech ta świadomość tworzy polskiej kampanii pomocy w dziele ratowania milionów ludzi na kontynencie afrykańskim”.

W Gorzowie

«Dziady» — odwołane

W sobotę i niedzielę (10—11 bm.) w gorzowskim Teatrze im. J. Osterwy miał wystąpić gościnie „Dziady” Mickiewicza Bałtycki Teatr Dramatyczny z Kozłowa. Zainteresowanie spektaklem było ogromne — wykupiono wszystkie bilety. Z tym większą przykrością informujemy, że z powodu nagłej choroby wykonawcy jednej z głównych ról występy te są odwołane. Termin przyjazdu kozłowskiego teatru przesunięto — prawdopodobnie na luty. Kasa teatru zwraca pieniądze za wykupione bilety.

(ada)

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 9 listopada 1984 r. zmarł w wieku 69 lat mój kochany Mąż, nasz Tata, Teś i Dziadek

Władysław Pudło

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 12 listopada 1984 r. o godzinie 13.00 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wrocławskiej w Zielonej Górze. Pogrzebowa w żalobie

15085-G

rodzina

ŻONIE I RODZINIE ZMARŁEGO

łow.

Tadeusza Gwizdka

byłego i sekretarza KG PZPR w Krzeszycach wyraża głębokiego współczucia

składają Komitet Wojewódzki PZPR w Gorzowie Komitet Gminny PZPR w Krzeszycach

(Ciąg dalszy ze str. 1)

grupy, wyróżnia wśród rzemieślników motoryzacyjnych między innymi mechanikę pojazdową, blacharstwo, elektromechanikę i lakierownictwo. Ma się rozumieć — też pojazdowe. Oczywiście ten zabieg został przeprowadzony nie po to, by ułagodzić ewidencje. Każda z wyliczonych tu form działalności usługowej opłaca się przecież stosowną stawką podatkową.

Tak właśnie — z grubszą — można scharakteryzować dwie, cokolwiek z sobą sprzeczne, opcje. Argumenty obu stron są przejrzyste. Bieda w tym, że im głębiej w miarę bezstronny obserwator zechce zerknąć, tym bardziej obraz matowieje. Jednak spróbujmy. W Izbie Rzemieślniczej w Zielonej Górze notującej się potwierdzenia: ★ Ustawa o wykonywaniu i organizacji rzemiosła

tam jeszcze. Co jednak ma robić klient z zepsutym autem w małym mieście, gdzie warsztat jest jeden? ★ Przepisy nie określają, w którym momencie kończy się robota powiedzmy mechanika pojazdowego, a w którym zaczyna obojętnie elektromechanika. A u nas, w czasie szkoleń i egzaminów mistrzowskich wymaga się wiedzy i z jednego, i z drugiego, i jeszcze z paru innych zawodów wyliczanych tak pięknie w

rym mialem do czynienia byli od początku na moje usługi i dbali o to, aby się nie zmęczyli biegając po sąsiednich warsztatach. Nie mogłem zatem zupełnie wykluczyć ewentualności niestępowanej: „łapanie” koncesji zaczyna się od zamówień klienta, ale i rzemieślnik nie robi tego gratis. I słusznie. Takie jest życie. Życie zmusza do szukania złotówki.

Po drugiej stronie — no, niech już będzie — barykady w Izbie Skarbowej dostają interpretację nie mniej solidną. Otóż:

★ Rzecz nie w odczycie zapisu ustawy z 1972 r., lecz w przestrzeganiu warunków wybranej samodzielnie przez rzemieślnika formy opodatkowania.

★ Te akurat kwestie normują dwa rozporządzenia ministra finansów (z 30 października 1981 r. oraz z 20 lipca 1983 r.) ustalające zasady zwalniania od podatków, zryczałtowania podatków obrotowego i dochodowego a także opłaty skarbowej z tytułu wykonywania rzemiosła.

★ Z tych, wyraźnie ulgowych form opodatkowania mogą korzystać rzemieślnicy mający specjalne uprawnienia, koncesje własne. Za cenę niższej opłaty zobowiązują się oni do przestrzegania zapisów koncesji o gwałceniu ustawy aneksami rozporządzeń, nie może więc być mowy.

★ Każdy z właścicieli warsztatu, opłacający tę ulgową stawkę, ma szanse dopominać się o rozszerzenie koncesji. Urzędy miejscowe i gminne wydają takie decyzje, jeżeli uznają, iż jest to uzasadnione.

★ Różnica pomiędzy przywilejowaną formą opodatkowania a zasadami ogólnymi jest kolosalna. Laik — na przykład — decydując się na opłacenie karty podatkowej odprowadzi do budżetu 60 tys. zł w ciągu roku. I wtedy musi być faktycznie tylko lakiernikiem. Jeśli chce robić przy samochodach coś ponadto będzie się rozliczał ze skarbem państwa według zasad ogólnych, a to

już kosztuje blisko 700 tys. zł.

Góral powiedziałby — ty piknie. W tej opinii, jak widać, nie ma już troski o klienta. Jest raczej troska o skarb państwa, co również jest słuszne.

Nie twierdzą, że służby podatkowe wysokie obroty rzemiosła identyfikują z dochodami, nie przypuszczam, by szukały one wśród prywatnych wytwórców i usługodawców wyłącznie ludzi nieuczciwych, a z tych uczciwych chcieli ściągać każdą wystającą złotówkę tak zwanego nieprzychylnego zysku. Rozglądając się jednak w tej maszynie podatkowej mam wrażenie jakby ten trzeci sektor (bo przecież na pierwszym miejscu są już — jednostki gospodarki — podatkowej — później spółdzielczość i wreszcie rzemiosło) traktowano, jak... pierwszy świat. Przemysł tłumaczy rosnące ceny, a to ekscesami kooperantów, a to skaczącymi stawkami opłat transportowych czy wreszcie nadciężem ZUS-owskich stawek. Rzemieślnikowi nikt nie proponuje: masz uzasadniony powód zwiększania kosztów, zmniejszamy zatem progresję. Robotnik po latach tyrania ma, mierny pewnie, ale zawsze ekwiwalent za zmniejszoną wydajność, w postaci dodatku stażowego. W warzcie laickim na ten temat się nie mówi. O dodatkowej taryfie za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia — również.

Wiem, życie zmusza do szukania złotówki. Tej podatkowej także. Tylko, że nawet jeśli pokazane tu zostały dwie strony, orzeł i reszka, to jednak mam wrażenie iż nie jest to pełny wymiar.

Tak zresztą kończą się z reguły rozmowy o pieniądzu.

JERZY MISCHKE

PS. Powyższe rozważania można też odnieść do sytuacji w branży rzemiosła budowlanych.

J. M.

65 lat Związku Inwalidów Wojennych

Nie chcieli stać na uboczu

Dziś, 10 bm. w Krośnie Odzańskim odbędzie się uroczyste posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych PRL z okazji jubileuszu 65 lat powstania tej jednej z najstarszych w Europie organizacji kombatanckiej oraz zbliżającego się 40-lecia działalności ZIW PRL w woj. zielonogórskim.

Nielatwo dzisiaj o pełną dokumentację działalności ZIW PRL w latach 1945—1950. Zachowały się jedynie nieliczne fragmenty, można powiedzieć strzępy protokołów z tamtych lat, przecho- wywane najczęściej w domach archiwach członków organizacji. Wynika z nich jednak niezbicie, że już od pierwszych chwil inwalidzi wojenni, którzy osiedlili się na terenie woj. zielonogórskiego — aktywnie wzięli się do organizacji życia społeczno-gospodarczego, do pracy w pierwszych wówczas ogniskach ministracji, zakładach przemysłowych lub na roli. Późną jesienią 1945 r. powstała zarząd oddziału terenowego związku w Zielonej Górze, na czele którego stanął Tadeusz Kubiak. W archiwum KW PZPR znalazło się pismo, z którego wynika, że już w kwietniu 1946 r. związek skupiał 19 inwalidów wojennych i 5 podopiecznych. Z chwilą powstania pierwszej komórki organizacyjnej, związek zajął się przede wszystkim zapewnieniem pracy wszystkim inwalidom. W ten sposób uruchamiali oni w mieście pierwsze kioskiki handlowe, restauracje i zakłady rzemieślnicze. W 1946 r. z inicjatywy związku powstała także pierwsza w Zielonej Górze Spółdzielnia Inwalidów „Odra”, która w latach późniejszych rozrosła się w dużą spółdzielnię wielobranżową o charakterze produkcyjno-usługowym.

Po upływie 40 niemal lat nielatwo odtworzyć pełną listę aktywności ZIW tamtego okresu. Czy zresztą byli to aktywni? Powiedzieć można — byli to wczorajscy żołnierze, partyzanci czy politycy, więźniowie obozów koncentracyjnych, którzy po wyzwoleniu, po zakończeniu wojny nie umieli i nie chcieli stać na uboczu. Chcieli, tak jak i w czasie wojny stać w pierwszym szeregu, być znowu przydatnymi. Lista ich by była zapewne bardzo długa. Z konieczności przytoczymy tu kilka jedynie nazwisk z tamtych, pionierskich lat. A więc Józef Sobieszko — jeden z aktywnych założycieli spółdzielczości pracy w Zielonej Górze, a później długoletni prezes spółdzielni „Przedownik” w Żarach, Józef Ostrowski także działacz spółdzielczości, Tadeusz Cierkwiński działacz społeczny, Edward Temczak, który już w 1945 r. rozpoczął pracę w ówczesnych administracyjnych władzach miasta, Zygmunt Niemicki działacz spółdzielczy a także ZIW i ZBoWiD...

Długa mogłaby to być lista i znalazłoby się w niej wielu, których wykryłoby życie, lub też i do dzisiaj pracują ofiarnie i aktywnie. Wyraża się to zarówno ich postawą w pracy, jak i działalnością w miejscu zamieszkania i udziałem w życiu społeczno-politycznym.

Uroczyste, planarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych PRL, na czele którego stoi p. Michał Janowski — podkreśli niewątpliwie ten blisko 40-letni dorobek związku w trosce o pomoc jego członkom i ich udział w rozwoju naszego regionu.

Posiedzenie Prezydium WRN w Zielonej Górze

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kandydatura na wojewodę zielonogórskiego zostanie przedstawiona radnym do akceptacji. Sesja ta swołana zostanie na dzień 19 listopada. Merytorycznym tematem jej obrad będzie ocena stanu sanitarno-higienicznego w województwie i wnioski z niej wynikające.

Prezydium WRN, rozpatrzyło wczoraj dotychczasową realizację ustawy o postępowaniu wobec osób uchyłających się od pracy. Po wejściu tej ustawy życie, tj. od 1 stycznia 1983 r. w województwie zarejestrowano 1054 takie osoby.

Do pracy skierowano ogółem 767 osób, z tego 876 pracy podjęło i ją kontynuuje. Pozostali byli usprawiedliwieni zaawansowanym wiekiem,

chorobą, przebiegiem na rentę bądź powołaniem do służby wojskowej. Wobec sporów grup osób zastosowano sankcje przewidziane prawem.

Najwięcej osób uporczywie uchyłających się od pracy za rejestrowano w Zielonej Górze, Nowej Soli, Świdobnie, Lubsku, Żarach, Sułehowie i Żaganiu. Przede wszystkim w tych miastach wobec ludzi uchyłających się od pracy, wprowadzono obowiązki pracy na cele publiczne.

St.F.

Dopiero holownik wypłoszył trocie...

W pierwszych dniach bm. w basenie portu gdańskiego im. Władysława IV pojawiła się duża liczba dorodnych ryb. Okazało się, że były to trocie wędrujące w górę rzeki na tarło; z nieznanym powodem zbłądziły i weszły w koryto Motławy.

Niemal przez tydzień nie ma już możliwości dalszej wędrówki, oszobotnione ryby, miały się na oczach zdumionych portowców. Dla niebezpieczeństwa — wszystko to jednak są półśrodki. Potrzebne jest zaangażowanie społeczne jak mówiono na posiedzeniu komisji — zainicjowanie kolejnego czynu pomocy samym sobie.

Przedstawiciel Rady Wojewódzkiej PRON zabierze na ten temat głos na grudniowej sesji Rady Krajowej — poświęconej problemowi ochrony środowiska.

B.W.

(PAP)

Na budowach znów bez troska

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Na budowach w Zielonej Górze, prowadzonych przez ZBP „Nadodrzie” i Kombinat Budowlany stwierdzono nieprawidłowe zamontowanie pieców akumulacyjnych i stawy ich tuż przy ścianach baraków i przy meblach.

Na budowie osiedla Piastowskiego w Krośnie Odzańskim prowadzonej przez ZBP „Nadodrzie”, nieprawidłowo podłączone były piece akumulacyjne i spawarka elektryczna; brak było również sprzętu gaśniczego.

Często piece akumulacyjne używa się do ogrzewania pomieszczeń magazynowych, warsztatowych i biurowych. Należy pamiętać, że przy ich eksploatacji obowiązują następujące zasady bezpieczeństwa przeciwpożarowego: piece powinny być ustawione na podłożu niepalnym w odległości 30 cm. od materiałów palnych; niezbędne jest też posiadanie zgody na ich eksploatację z rejonu energetycznego oraz podłączenie do oddzielnego obwodu elektrycznego. F.b

Trudna i odpowiedzialna służba społecznych inspektorów pracy

Jak wynika z danych Głównego Inspektoratu Pracy do końca października br. powołano społeczną inspekcję tylko w ok. 65 proc. zakładów, w których są ustawowe warunki do jej utworzenia. Za średnią krajową kryją się przy tym duże różnice między regionami. Np. w woj. opolskim i oświęcimskim społecznych inspektorów wybrano w ponad 90 proc. zakładów, ale w

woj. wrocławskim, rzeszowskim i białostockim przeszło połowa zakładów nie ma jeszcze społecznych inspektorów pracy. Ogółem wybrano do dotychczas 44 tys. inspektorów, a warto przypomnieć, że przed 1980 r. mieliśmy 200-tysięczny społeczny aktyw ochrony pracy.

Jednym z głównych powodów powolnego tempa odbudowy społecznej inspekcji jest niedostateczne zainteresowanie

organizacji związkowych, po chłoniętych dotychczas problemami wewnątrzorganizacyjnymi. Wielu działaczy związkowych, którzy są nowożytnymi tej pracy, nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że przez społecznych inspektorów związki mogą sobie zapewnić wpływ na sprawy podstawowe dla załóg. Dlatego Rada Ochrony Pracy zwróciła się do zakładowych

organizacji związkowych, które nie powołały jeszcze społecznej inspekcji pracy, o niezwłoczne przeprowadzenie wyborów, a do ogólnokrajowych organizacji związkowych — o aktywne pomoc zakładom w tej sprawie. W opinii Rady jest to również ważny obowiązek administracji zakładów pracy, która powinna czynić wszelkie starania dla stworzenia inspekcji korzystnych warunków działania. Za sprawę obecnie najpilniejszą uznano rzetelne przeprowadzenie społecznych przeglądów warunków pracy i zakończenie ich w tym roku.

(PAP)

Rozpoczęła się Ogólnopolska Giełda Wczasów

Po raz trzeci Poznań jest gospodarzem Ogólnopolskiej Giełdy Wczasów, która rozpoczęła się 9 bm. Jej organizatorami są: Główny Komitet Turystyki, Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Przemysław” i Urząd Wojewódzki. Celem giełdy jest zapewnienie ludziom pracy atrakcyjnego i taniego wypoczynku podczas zbliżającego się zimy oraz w przyszłym sezonie letnim. W giełdzie biorą udział liczne zakłady pracy, wojewódzkie przedsiębiorstwa turystyczne, prywatne biura podróży a także reprezentanci „Orbisu”, „Gromady”, FWP, PTTK, Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, Komendy Głównej OHP. Na giełdzie można do końca wycieczki, sprzedać i kupić wczasy i skierowania. Zakłady pracy zgłosiły 150 tys. miejsc w ośrodkach oraz 80 tys. na koloniach i obozach. Natomiast biura turystyczne oferują wczasy na ponad 100-tysięcy miejsc. Czy też propozycje są za wygórowane? — potwierdza, że warte uwagi Zakłady pracy są najbardziej interesujące wymianą miejsc w ośrodkach.

(PAP)

260 tys. małych domów oczekuje na materiały wykończeniowe

Sytuacja w jakiej znalazło się dziś budownictwo indywidualne budzi uzasadniony niepokój. Nigdy dotąd liczba małych domów, znajdujących się w budowie nie była tak duża. Jest ich obecnie w kraju ponad 260 tys. Takie rozmiary indywidualnego budownictwa mogłyby cieszyć, gdyby nie fakt, iż bardzo niski procent tych domów od dawnych jest do użytku. W okresie trzech pierwszych kwartałów tego roku ukończono budowę zaledwie 26,5 tys. z nich. Zagrożona jest poważnie realizacja tegorocznych zamierzeń, a warto przypomnieć, iż liczone na ukończenie 60 tys. budynków wznoszonych przez indywidualnych inwestorów. A jest to liczba, się, poważna część programu budownictwa mieszkaniowego tego roku, w którym miało być przekazane do użytku 190 tys. mieszkań, z czego w budownictwie ukończonym — 130 tys.

Dlatego budujemy małe domy aż tak drogo? Średni koszt budowy „achowcy” oblicza na 6-8 lat. Oznacza to, że przez ten okres zamrożone są i nie przynoszą oczekiwanego efektu zarówno środki, jak i materiały budowlane. A co najważniejsze — nie dokonuje się tak oczekiwanych przez tysiące rodzin

przeprowadzek do nowych mieszkań.

Sytuacja w budownictwie indywidualnym oceniała nie dawno sejmowa Komisja Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Z jej powołania posłów, jak również przedstawicieli zainteresowanych resortów wynikało, że główną przyczyną długich cykli budowy w budownictwie indywidualnym stanowi dotkliwy brak materiałów wykończeniowych i instalacyjnych. Z postawieniem domu w stanie surowym nie ma już większych problemów, ale zaczyna się one przy robotach wykończeniowych. Brakuje nie tylko materiałów do pokrycia dachów, ale także instalacyjno-sanitarnych, urządzeń grzewczych, elektroinstalacyjnych i izolacyjnych. One właśnie decydują o przedłużeniu się cykli budowy, a w efekcie o tym, że wzrasta liczba domów znajdujących się w budowie zarówno na wsi, jak i w miastach.

Zainteresowanie indywidualnym budownictwem mimo to nie słabnie. W tym roku tylko w okresie pierwszych dziewięciu miesięcy wydano rekordową liczbę — 71 tys. zezwoleń na budowę. Na wieś przypadło z tego 42 tys., a reszta dotyczyła miast. Dla porównania warto dodać, że w tym samym okresie roku 1981 wydano ok.

65 tys. zezwoleń, rok później — 49 tys. a w roku minionym — 64 tys. Wszystko wskazuje na to, że dysproporcja między liczbą wydawanych zezwoleń, a liczbą obiektów przekazywanych do użytku — stale rośnie.

Wprowadzony na początku tego roku nowy system zaopatrzenia w materiały budowlane w 11 dużych aglomeracjach — zagwarantowanie dostaw dla użytkowników zezwoleń na budowę — przyniósł pewne rezultaty. Ale obejmuje to stosunkowo małą grupę tych, którzy podjęli budowę w tym roku. Przez widuje się rozszerzenie tego systemu na dalsze ośrodki w roku przyszłym. Jednakże nadal nie załatwiona jest sprawa tych indywidualnych inwestorów, którzy zaczęli budowę kilka lat temu i nie mogą ich ukończyć.

Sytuacja jest więc alarmująca. Powinno ona skłonić do równego gospodarzy poszczególnych województw, jak i resorty wytwórcze materiały do budownictwa do takich przedsięwzięć, które zapewniłyby poprawę zaopatrzenia indywidualnych inwestorów. Ci, którzy własnymi siłami usiłują rozwiązać mieszkaniowe potrzeby nie powinni być w tych wysiłkach osamotnieni.

(PAP)

Ochrona środowiska

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wanych zgodnie z powyższymi uchwałami — nie nastąpiła w tym zakresie poprawa, w wielu dziedzinach dał się zaobserwować dalszy regres. Warto tu przytoczyć kilka przykładów:

— rzeki — w regionie niemal 1000 kilometrów — z tego zaledwie 12 km posiada pierwszy stopień czystości, a 180 — znajduje się poza wszelką klasą;

— jeziora — Gorzowskie ma ich 700, ale 40 z nich straciło już swoje walory biologiczne, kilkadziesiąt dalszych jest tym zagrożone, a niektóre, jak np. Lubniewickie, posiadają poważny stopień skażenia uniemożliwiający np. kąpiel;

— ścieki — tylko dwie mechaniczno-biologiczne oczyszczalnie w Gorzowie i w Barlinku z tym, że ta druga jest już przeciążona. Trzy miasta nie posiadają kanalizacji a kilkadziesiąt zakładów przemysłowych i rolnych kieruje swoje ścieki bezpośrednio do akwenów;

— odpady miejskie — w wielu przypadkach wysypiska są albo źle użytkowane, albo już nadmiernie przeciążone; są także przypadki zagrożenia przez te wysypiska wód podziemnych.

Niektóre ośrodki miejskie (np. centrum Gorzowa, Kostrzyna) narazone są na nadmierne zanieczyszczenie bądź skażenia powietrza oraz natężenie hałasu.

Robi się w województwie

Kiedy dokładnie przed rokiem przy okazji podpisywania umowy o współpracy z teatrem w Chaskowie szef zielonogórskiej Sceny Lalkowej snuł szerokie i optymistyczne plany wzajemnych kontaktów, chciałam bardzo wierzyć w ich realność. Doświadczenie dyktowało jednak sceptycyzm.

Ileż podobnych umów już podpisano? I jakie ślady, pa-

sprawach”. Niektórzy oglądali ten spektakl, przecierając oczy ze zdumienia; więc w tych skromnych warunkach, w małym prowincjonalnym teatrze można zrobić coś takiego?

Ano — okazuje się — można. Zielonogórscy lalkarze pojechali z tym przedstawieniem na I Ogólnopolskie Spotkania Teatrów Lalek w Białymstoku. Jak tylko wrócą (a spodziewać się tego

rej nie zabrakło znakomitych gości — przedstawiceli władz, radia i prasy, a także lalkarzy z ościennych teatrów.

Spektakl przyjmowano bardzo gorąco. Były więc i długie oklaski, i bisy piosenek, ba! publiczność zmusiła aktorów do przerwania przedstawienia po to, by po wtórzyli oni jedną ze scen — pantomimę z koniem. Zielonogórskim dzieciom, jak

naszych przeglądach teatrów lalkowych. Podobnie wykorzystali część swego pobytu w Bułgarii Tomasz Brzeziński, który uczestniczył w V międzynarodowym festiwalu bułgarskiej dramaturgii lalkowej w Warszawie. Zaprezentowało się tam dwadzieścia pięć teatrów z całego świata, od Kolumbii po Japonię. Wśród zespołów bułgarskich był także teatr z Chaskowa.

Pokazywane poza konkursem (konkurs obejmuje jedynie dramaturgię bułgarską) „Obrazki z wystawy” podobają się tak bardzo, że trzeba było organizować dodatkowe przedstawienie. W ramach konkursu mieściło się natomiast wspomniane tu już „Tygrysiątko, słoń i koź i brązowa krowa”. Rady Moskiewskiej. Teatr otrzymał za nie trzy nagrody: za reżyserię, scenariusz i aktorstwo, a Tomasz Brzeziński zyskał w ten sposób dodatkowo wyśmienitą nagrodę — „Złoty medal” za przedstawienie pt. „Puk”. Iwan Siwinow, grający w spektaklu aż sześć ról, otrzymał złoty medal, a partnerująca mu żona — Wania Siwinowa wyróżniona została srebrnym medalem.

Sukcesy naszych przyjaciół cieszą, potwierdzając, że razem walory współpracujących z zielonogórską sceną partnerów. Wspominam o nich jednak nie dla pochwalebności, ale dla przypomnienia, że partnerzy zielonogórskiej Sceny Lalkowej osiągnęli w

Na „Scenie Studio”

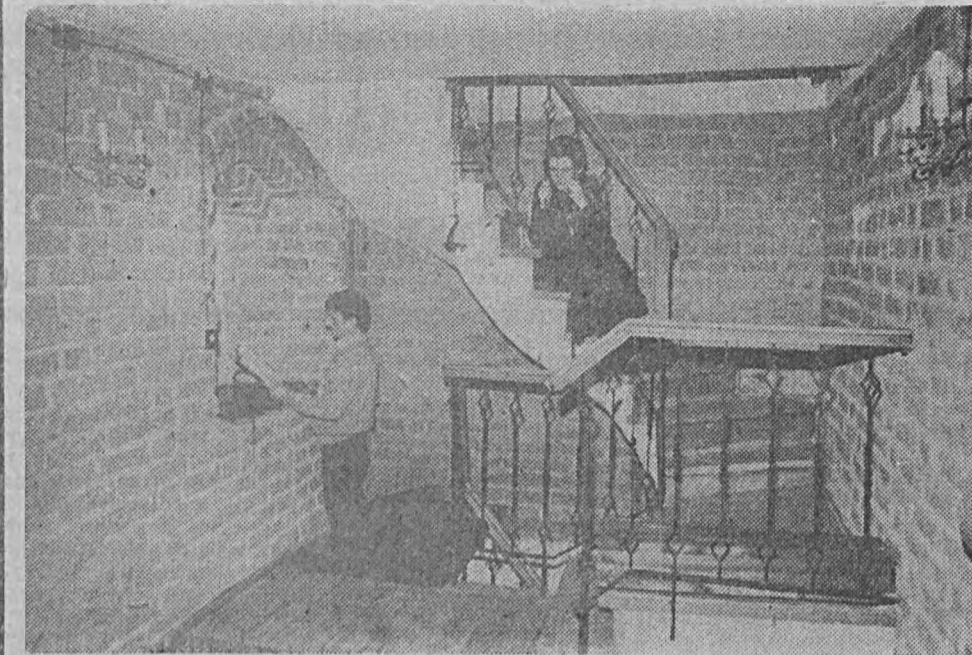
Abelard i Heloiza

W Zielonej Górze otwiera swoje podwoje „Scena Studio”. Będzie to trzecia już, po „Scenie Propozycji” i „Dużej” scena Teatru Lubuskiego im. Leona Kruczkowskiego.

Stylowe pomieszczenie zabytkowej baszty przylegającej do salonu „Desy” przy placu Lenina 12, stanie się miejscem, w którym prezentowane będą oryginalne, pozornie niesłuszne utwory teatralne. „Scena Studio” —

nalety do najświetlejszych umysłów epoki średniowiecza. Ukochana Heloiza, z którą los i ludzie łączyli go w najszerzej rozciągających się, do jego uczennicy — pierwsza wykształcona kobieta.

Nie widzieli się przez dziesięć lat i w tym właśnie czasie powstała ta korespondencja, tak trapiąca przez wiele stuleci, również i dziś. Jest ona pełna niezwykłych i niesamo-



Do soboty trwały próby spektaklu.

Fot. B. BUGIEL

kameralny mini-teatr wielkości najmniejszego M-2 pomieścił około trzydziestu widzów.

Działalność artystyczna nowej sceny zapoczątkowana została pod postacią „korespondencji średniowiecznej” — korespondencji poety i filozofa angielskiego Rona Duncana. Dokonał on przed laty poetyckiego listu słynnych średniowiecznych bohaterów. Zachował ich kolejność i formę, jedynie treść ubrał w poetycki język.

Niezwykła historia Abelarda i Heloizy jest autentyczna. Abelard — francuski filozof i teolog żyjący na przełomie XI i XII wieku

witych dla nas współczesnych wydarzeń, na które każda epoka patrzyła inaczej, lecz zawsze z pewnym zainteresowaniem.

Autorami przedstawienia na „Scenie Studio” są: Katarzyna Radecka — reżyser, Izabella Konarska — scenograf oraz aktorzy Joanna Dobrzańska i Mariusz Szaforz. Na premierę zapraszają w niedzielę, 11 bm. o godz. 21.

Na godzinę przed premierą w Salonie „Desy”, a więc po spektaklu, odbędzie się otwarcie wystawy malarstwa Henryka Krakowiaka.

(abr)

Pączkowanie

plerowych nie licząc, po nich pozostały?.. Więc dlaczego akurat instytucji działającej od lat w niemożliwych warunkach miało się udać?

Tej niedzieli minie rok od podpisania umowy z Państwem Teatrem Lalek w bułgarskim mieście Chaskowa. Rok to niewiele, a jednak zrobiono w tym czasie sporo, by skrócić drogę z Zielonej Góry do Chaskowa

można w nadchodzącym tygodniu, napiszemy o „Małych rozmowach” oddzielnie, bo zasługują na to w pełni i żal, by przeszły nie zauważone przez młodzież i dorosłych, do których są głównie adresowane.

Ostatnim rezultatem współpracy było przedstawienie bajki „O straszliwym smoku, dzielnym szewczyku,

pamiętam, ta scena także przypadła do gustu.

Delegaci zielonogórskiej sceny wrócili z Chaskowa z pismem skierowanym przez przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Kultury w Chaskowie do dyrektora Wydziału Kultury UW w Zielonej Górze z podziękowaniami za przygotowanie przedstawienia. „Niezapomniane dla naszych aktorów — czytamy w nim m.in. — pozostaną godziny wielu prób i szczere, serdeczne rozmowy z Tomaszem Brzezińskim, który tak szczerze dzielił się swoimi umiejętnościami, zostawiając swoje wieloletnie i bogate doświadczenie. (...) Wspólna praca przerodziła się w prawdziwą szkołę zawodowych umiejętności, stanowiąc ważny krok w ideowo-artystycznym rozwoju teatru”.

„Szewczyk” był więc trzecim konkretnym rezultatem nawiązanej przed rokiem współpracy. Jej plonem nie sposób pokazać jedynie poprzez statystykę gościnnych wystawianych czy re-



Zespół chaskowski lalkarzy pozuje do pamiątkowego zdjęcia przy okazji przygotowań do spektaklu o szewczyku.

1 Płowdiw. Przedstawiciel teatru w Płowdiw — Iwan Siwinow również brał udział w podpisywaniu umowy.

Przypomnijmy pokrótce: najpierw Zielona Góra gościła zespół chaskowski teatr. Ci, którzy obejrzeli „Obrazki z wystawy” według Modesta Musorgskiego, długo będą pamiętali to przepiękne przedstawienie. Było to wielkie wydarzenie artystyczne — sceniczna forma zaskakująca widzów od mierności, świeżością i oryginalnością. W przedszkolach pokazywano wówczas spektakl „Tygrysiątko, słoń, słoń i koź i brązowa krowa”, ty tuż radz zapamiętać, bo je szcze do niego wrócimy.

Podczas wakacji w teatrze trwały przygotowania do bułgarskiej premiery. Iwan Siwinow zgodził się zrealizować wspólnie z zielonogórskimi lalkarzami swoje „Małe rozmowy o wielkich

prześlizgnięciu królowie i królu Gwóźdźniku” Marii Kownackiej zrealizowane w chaskowskim teatrze pod kierunkiem Tomasza Brzezińskiego — reżysera i Henryka Rudyka — asystenta scenografa, konstruktora — lalkarza.

Spektakl wymagał wiele pracy. Tekst bajki trzeba było przetłumaczyć (tłumacz nie jest dziełem Wieńczysława Karaiwanowa), co nie było zadaniem łatwym — jeśli ktoś zna bułgarski niechaj spróbuje przełożyć choćby i sam tytuł. Bułgarską wersję wokala opracował Ognian Wasiliew, dyrygent znanego chóru „Rodna Pesen”. Scenografię przygotowała Aleksandra Fichna — Chelkowska, muzykę — Leszek Zuchowski.

Premiera przedstawienia odbyła się w ostatniej dekadzie września przy wypełnionej po brzegi sali, na któ-



Scena z przedstawienia.

alizowanych przedstawień. Najistotniejsze, choć nie tak spektakularne korzyści płyną z niemożliwych kontaktów z niemożliwymi ludźmi. Dzięki wspólnym staraniom polski szewczyk z Chaskowa do Bułgarii, a polscy widzowie mogą uczestniczyć w bułgarskich „Małych rozmowach o wielkich sprawach”.

DANUTA PIEKARSKA

Włącz radio

«Jasiu Loretański»

Różna jest ludzka, pamięć: rzućna lub bolesna, radosna lub smutna, wysoce humanitarna lub zbrodnia — miłość. Jakiśkolwiek byłaby zawsze wpływała na kształtowanie osobowości człowieka, a pamięć zbiorowa na postawy grup społecznych, czy nawet całego narodu.

Zofia Posmysz, autorka wie lu słuchowisk, pamięć stosuje w swej twórczości jako najważniejszy motyw budujący dramaturgię. Pamiętamy jej głośne słuchowisko „Pasażerka z kabiny 46” (w oparciu o które powstał potem film). Bohaterka tego utworu — była esesmanka, panna swoich zbrodni w obozach koncentracyjnych drży ze strachu, że eksploduje — pasażerka z kabiny 46, rozpoczyna ją.

Również w słuchowisku „Smak” jedyny nie do opisania — głównym motywem jest pamięć przeżytych z obozu koncentracyjnego.

W najnowszym premierowym słuchowisku Zofii Posmysz pt. „Jasiu Loretański” pamięć, od grywa najważniejszą funkcję, i to zarówno moralną jak i artystyczną — dramatyczną.

Bohaterem utworu jest Jasiu Loretański, który w młodości polskiego żołnierza walczącego z Niemcami i poległ na froncie włoskim. Jego

grobu szuka we Włoszech narzeczona — turystka z Polski. Na polskim emigrancie, przy grobie narzeczonego spotyka Włoszkę Franceskę, która krótko przed jego bohaterstwą śmiała się z niego. I chociaż Franceska wyszła potem za innego polskiego żołnierza — Stefana, to żyje dla niego wspomnieniem miłości do Jasia. Uważa nawet, że jej syn (urodzony w kilka lat później) jest absolutnie do niego podobny. Nazwała go też Giovanni, a wola z polską imieniem Jasiu.

Słuchowisko ma konstrukcję nieco sawia, gdyż od setki nie cła się turystki z Franceską dialog jest wciąż zagadkowy. W każdej następnej sekwencji powoli zarysowuje się postać Jasia i serdeczna pamięć o nim obu kobiet. Również Stefan stopniowo odkrywa charakterologiczne rysy Jasia, człowieka wierzącego w moc litanii loretańskiej, która miała go uratować od śmierci. We wspomnieniach Jasiu przedstawia się jako żarliwy patriota, podobnie pozostałe postacie słuchowiska. Pamięć o poległych zbliżyła do siebie obie kobiety.

Słuchowisko do końca toczy się zagadkowo, gdyż turystka nie przysłała się, że Jasiu był jej narzeczonym. Pragnie ona

teby Franceska wraz z mężem i synem zachowali piękna pamięć o zmarłym na obywatelskim żołnierzu.

Nie uważa się ona za turystkę, lecz za patriotkę. Zofia Posmysz (była więźniarką obozu koncentracyjnego) pragnie utrwalić pamięć o wszystkich, którzy cierpieli i zginęli w imię ojczyzny, i to niezależnie, na jakim froncie.

Słuchowisko nadane 1. X. 1984 r. w reżyserii Marka Kułczyńskiego, realizacji akustycznej Wojciecha Truszczyńskiego.

Reżyser nadał temu utworowi formę rapso, który nie tyle wiec kreował postaci, ile opowiadał niemożliwą historię o Jasiu Loretańskim. Koncepcja ta zaciążyła, niestety, na kreacji Aleksandra Karysińskiego. Jej turystka była zbyt sentymentalna i romantyczna, a przecież to kobieta dojrzała, wdowa i matka zamężnej córki. Franceska zaś w wykonaniu Lidii Koraszkówny mówiła po polsku za dobrze jak na cudzoziemkę, nawet jeśli jest ona żoną Polaka. Już lepiej mówił łamaną polszczyzną jej syn Giovanni w interpretacji Marcina Rudzińskiego. Jedynie Janusz Załuski, który w roli Stefana grał zgodnie z koncepcją reżysera, mówiąc tekst w formie rapso dyce.

Nieczyste przebiegi z jednej sekwencji do drugiej trochę utrudniały odbiór słuchowiska. Zawiliła tu niezbyt udana realizacja dźwiękowa, która powinna była nas podpowiedzieć zmiany miejsca akcji.

MICHAŁ KAZIÓW

Na naszych ekranach

Nowe filmy radzieckie



Na zdjęciu: kadr z filmu „Wyrostki”.

W listopadzie tradycyjnie odbywają się w całym kraju Dni Filmu Radzieckiego. Uroczyste, wojewódzkie inauguracyjne imprezy odbyły się w Zielonej Górze i Gorzowie. W czasie „Dni” na ekrany kin wchodzi kilka nowych tytułów reprezentujących najświeższe dorobek bratniej kinematografii.

Wśród premierowych filmów radzieckich znalazł się głośny obraz Diny Asanowej „WYROSTKI”. Utwór ten prezentowany na ostatnich Koszalińskich Spotkaniach Filmowych „Młodzi i Film” został ciepło przyjęty przez widzów. Ma on szansę spodobać się całej polskiej młodej publiczności. Toczy się bowiem żywio, jest bogaty w wydarzenia o niespodziewanym i czasem dramatycznym przebiegu.

Film Diny Asanowej (znany jej „Klucz bez prawa przekazania”) traktuje o tzw. trudnej młodzieży, która przebywa na reedukacyjnym obozie pracy w malowniczym miejscu nad jeziorem. Akcja ukazuje powolny proces zmian zachodzących w psychice młodych ludzi (często jeszcze dzieci) pochodzących z rodzin rozbitych, zdemoralizowanych, a czasem po prostu „nieprzystosowanych”.

Reżyserka filmu mówi, że jest to rzecz nie tyle o trudnej młodzieży, ile o trudnym społeczeństwie — dorosłych, którego produktem są ci młodzi ludzie na powrót przywracani godziemu życiu wśród rówieśników.

Obok bohatera zbiorowego, jakim jest w filmie owa młodzież, mamy tu również bohaterów — jednostkowych. Dwóch spośród nich będzie widz darzył szczególną sympatią: wychowawcę (Walerij Prijemchew), młodego ab-

solwentu Instytutu wychowania fizycznego, konsekwentnie zmierzającego do raz wyznaczonego celu, pełnego wyrozumiałości i szacunku dla podopiecznych.

Drugi bohater, którego nie sposób nie polubić, to jeden z wychowanków — młutki, ostrzyżony „na zero”, wrażliwy. Odnajdując jego rolę Andriej Zykw jest tak naturalny, że właściwie prawdziwy.

Większość uczestników obozu, to uczniowie leningradzkich szkół, zaproszeni przez realizatorów filmu na specjalnie zorganizowany obóz, na którym poznają się wzajemnie i nabierają zaufania do tworzących opowieść o „wyrostkach” filmowców.

Innym interesującym radzieckim filmem jest „FRONTOWA MIŁOŚĆ”. Jego twórcą Piotr Todorowski zadebiutował w roku 1965, będąc już wówczas znanym operatorem. Pierwszy film reżysera „Wierność” stał się wydarzeniem, co potwierdziła nagroda za debiut na festiwalu w Wenecji. Późniejsze jego reżyserskie prace nie wywołały większego rezonansu. Dobro, że reżyserski debiut — pisanie recenzji tygodnika „Ekran” — Todorowski odniósł znowu wielki sukces jako autor — scenarzysta i reżyser „Frontowej miłości”.

Ten tytuł — podobnie jak i oryginalny „Wojennopolewój roman” — jest nieco mylący, wojenne sekwencje stanowią bowiem jedynie prolog filmu. Młody żołnierz kocha skrycie piękna sanitariuszkę, ona znowu jest zwią-

zana z przyszłym major, dowódcą batalionu. Dopiero tuż przed wyruszeniem batalionu na front młody żołnierz zdobywa się na odwagę i wręcza frontowej piękności bukietik polnych kwiatów. W parę lat po wojnie w ulicznej sprzedawczynie pasztecików, tegawej i pospolitej, ochryplym głosem zachwalającej swój towar, z trudem rozpoznaje swoją dawną „królową”. Jest już wtedy żonaty, prowadzi ustalony tryb życia u boku swej niezbyt urodzivej, ale mądrej i — jak się okaże — wyrozumiałej żony. Tak oto rodzi się „trójkąt”, i tak opowieść grawituje w kierunku melodramatu. Ale reżyser posłużył się tym gatunkiem w sposób bardzo oryginalny; film zdumiewa różnorodnością nastroju — od tragizmu po groteskę. Największym jego atutem są wspaniałe kreacje aktorskie, zwłaszcza Natalii Andriejzenko w głównej roli kobiecej, ale także Nikolaja Burliawa (młotającego się między dwiema kobietami, z których jedną kocha, a drugiej nie może i nie chce porzucić) oraz Inny Czurikowej, która za kreację żony bohatera uzyskała przed rokiem na grodzie na festiwalu w Berlinie Złoty Niedźwiedź.

Reżyser Marlen Chudiejew jest twórcą filmu „NIESPODZIEWANA WIZYTA”. Dobrze uzasadnione naukowo w średnim wieku odwiecza 75-letni teść. Pierwsze spojrzenie pozwala dostrzec w starszym narodziła się drażniącego ekscentryka. Są to tylko zewnętrzne pozory. W rzeczywistości widać staję się źródłem przetrwania w dotychczasowym życiu młodego mężczyzny, zmusza go do zweryfikowania poglądów i — być może — zasadniczych zmian w stosunku do ludzi i świata.

SOBOTA, 19 LISTOPADA
ANDRZEJA, LENY

NIEDZIELA, 11 LISTOPADA
MARCINA BARTŁOMIEJA

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze — niedz. 18 — Jak się kochała w niższych sferach. Estrada Ziemi Lubuskiej, Wrocław — niedz. 18 — recital Kazimierza Kowalskiego.

KINA

ZIELONA GÓRA

„WENUS” — sob. 9, 11 (seanse zamknięte), 17, 19, niedz. 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73, 75, 77, 79, 81, 83, 85, 87, 89, 91, 93, 95, 97, 99, 101, 103, 105, 107, 109, 111, 113, 115, 117, 119, 121, 123, 125, 127, 129, 131, 133, 135, 137, 139, 141, 143, 145, 147, 149, 151, 153, 155, 157, 159, 161, 163, 165, 167, 169, 171, 173, 175, 177, 179, 181, 183, 185, 187, 189, 191, 193, 195, 197, 199, 201, 203, 205, 207, 209, 211, 213, 215, 217, 219, 221, 223, 225, 227, 229, 231, 233, 235, 237, 239, 241, 243, 245, 247, 249, 251, 253, 255, 257, 259, 261, 263, 265, 267, 269, 271, 273, 275, 277, 279, 281, 283, 285, 287, 289, 291, 293, 295, 297, 299, 301, 303, 305, 307, 309, 311, 313, 315, 317, 319, 321, 323, 325, 327, 329, 331, 333, 335, 337, 339, 341, 343, 345, 347, 349, 351, 353, 355, 357, 359, 361, 363, 365, 367, 369, 371, 373, 375, 377, 379, 381, 383, 385, 387, 389, 391, 393, 395, 397, 399, 401, 403, 405, 407, 409, 411, 413, 415, 417, 419, 421, 423, 425, 427, 429, 431, 433, 435, 437, 439, 441, 443, 445, 447, 449, 451, 453, 455, 457, 459, 461, 463, 465, 467, 469, 471, 473, 475, 477, 479, 481, 483, 485, 487, 489, 491, 493, 495, 497, 499, 501, 503, 505, 507, 509, 511, 513, 515, 517, 519, 521, 523, 525, 527, 529, 531, 533, 535, 537, 539, 541, 543, 545, 547, 549, 551, 553, 555, 557, 559, 561, 563, 565, 567, 569, 571, 573, 575, 577, 579, 581, 583, 585, 587, 589, 591, 593, 595, 597, 599, 601, 603, 605, 607, 609, 611, 613, 615, 617, 619, 621, 623, 625, 627, 629, 631, 633, 635, 637, 639, 641, 643, 645, 647, 649, 651, 653, 655, 657, 659, 661, 663, 665, 667, 669, 671, 673, 675, 677, 679, 681, 683, 685, 687, 689, 691, 693, 695, 697, 699, 701, 703, 705, 707, 709, 711, 713, 715, 717, 719, 721, 723, 725, 727, 729, 731, 733, 735, 737, 739, 741, 743, 745, 747, 749, 751, 753, 755, 757, 759, 761, 763, 765, 767, 769, 771, 773, 775, 777, 779, 781, 783, 785, 787, 789, 791, 793, 795, 797, 799, 801, 803, 805, 807, 809, 811, 813, 815, 817, 819, 821, 823, 825, 827, 829, 831, 833, 835, 837, 839, 841, 843, 845, 847, 849, 851, 853, 855, 857, 859, 861, 863, 865, 867, 869, 871, 873, 875, 877, 879, 881, 883, 885, 887, 889, 891, 893, 895, 897, 899, 901, 903, 905, 907, 909, 911, 913, 915, 917, 919, 921, 923, 925, 927, 929, 931, 933, 935, 937, 939, 941, 943, 945, 947, 949, 951, 953, 955, 957, 959, 961, 963, 965, 967, 969, 971, 973, 975, 977, 979, 981, 983, 985, 987, 989, 991, 993, 995, 997, 999, 1001, 1003, 1005, 1007, 1009, 1011, 1013, 1015, 1017, 1019, 1021, 1023, 1025, 1027, 1029, 1031, 1033, 1035, 1037, 1039, 1041, 1043, 1045, 1047, 1049, 1051, 1053, 1055, 1057, 1059, 1061, 1063, 1065, 1067, 1069, 1071, 1073, 1075, 1077, 1079, 1081, 1083, 1085, 1087, 1089, 1091, 1093, 1095, 1097, 1099, 1101, 1103, 1105, 1107, 1109, 1111, 1113, 1115, 1117, 1119, 1121, 1123, 1125, 1127, 1129, 1131, 1133, 1135, 1137, 1139, 1141, 1143, 1145, 1147, 1149, 1151, 1153, 1155, 1157, 1159, 1161, 1163, 1165, 1167, 1169, 1171, 1173, 1175, 1177, 1179, 1181, 1183, 1185, 1187, 1189, 1191, 1193, 1195, 1197, 1199, 1201, 1203, 1205, 1207, 1209, 1211, 1213, 1215, 1217, 1219, 1221, 1223, 1225, 1227, 1229, 1231, 1233, 1235, 1237, 1239, 1241, 1243, 1245, 1247, 1249, 1251, 1253, 1255, 1257, 1259, 1261, 1263, 1265, 1267, 1269, 1271, 1273, 1275, 1277, 1279, 1281, 1283, 1285, 1287, 1289, 1291, 1293, 1295, 1297, 1299, 1301, 1303, 1305, 1307, 1309, 1311, 1313, 1315, 1317, 1319, 1321, 1323, 1325, 1327, 1329, 1331, 1333, 1335, 1337, 1339, 1341, 1343, 1345, 1347, 1349, 1351, 1353, 1355, 1357, 1359, 1361, 1363, 1365, 1367, 1369, 1371, 1373, 1375, 1377, 1379, 1381, 1383, 1385, 1387, 1389, 1391, 1393, 1395, 1397, 1399, 1401, 1403, 1405, 1407, 1409, 1411, 1413, 1415, 1417, 1419, 1421, 1423, 1425, 1427, 1429, 1431, 1433, 1435, 1437, 1439, 1441, 1443, 1445, 1447, 1449, 1451, 1453, 1455, 1457, 1459, 1461, 1463, 1465, 1467, 1469, 1471, 1473, 1475, 1477, 1479, 1481, 1483, 1485, 1487, 1489, 1491, 1493, 1495, 1497, 1499, 1501, 1503, 1505, 1507, 1509, 1511, 1513, 1515, 1517, 1519, 1521, 1523, 1525, 1527, 1529, 1531, 1533, 1535, 1537, 1539, 1541, 1543, 1545, 1547, 1549, 1551, 1553, 1555, 1557, 1559, 1561, 1563, 1565, 1567, 1569, 1571, 1573, 1575, 1577, 1579, 1581, 1583, 1585, 1587, 1589, 1591, 1593, 1595, 1597, 1599, 1601, 1603, 1605, 1607, 1609, 1611, 1613, 1615, 1617, 1619, 1621, 1623, 1625, 1627, 1629, 1631, 1633, 1635, 1637, 1639, 1641, 1643, 1645, 1647, 1649, 1651, 1653, 1655, 1657, 1659, 1661, 1663, 1665, 1667, 1669, 1671, 1673, 1675, 1677, 1679, 1681, 1683, 1685, 1687, 1689, 1691, 1693, 1695, 1697, 1699, 1701, 1703, 1705, 1707, 1709, 1711, 1713, 1715, 1717, 1719, 1721, 1723, 1725, 1727, 1729, 1731, 1733, 1735, 1737, 1739, 1741, 1743, 1745, 1747, 1749, 1751, 1753, 1755, 1757, 1759, 1761, 1763, 1765, 1767, 1769, 1771, 1773, 1775, 1777, 1779, 1781, 1783, 1785, 1787, 1789, 1791, 1793, 1795, 1797, 1799, 1801, 1803, 1805, 1807, 1809, 1811, 1813, 1815, 1817, 1819, 1821, 1823, 1825, 1827, 1829, 1831, 1833, 1835, 1837, 1839, 1841, 1843, 1845, 1847, 1849, 1851, 1853, 1855, 1857, 1859, 1861, 1863, 1865, 1867, 1869, 1871, 1873, 1875, 1877, 1879, 1881, 1883, 1885, 1887, 1889, 1891, 1893, 1895, 1897, 1899, 1901, 1903, 1905, 1907, 1909, 1911, 1913, 1915, 1917, 1919, 1921, 1923, 1925, 1927, 1929, 1931, 1933, 1935, 1937, 1939, 1941, 1943, 1945, 1947, 1949, 1951, 1953, 1955, 1957, 1959, 1961, 1963, 1965, 1967, 1969, 1971, 1973, 1975, 1977, 1979, 1981, 1983, 1985, 1987, 1989, 1991, 1993, 1995, 1997, 1999, 2001, 2003, 2005, 2007, 2009, 2011, 2013, 2015, 2017, 2019, 2021, 2023, 2025, 2027, 2029, 2031, 2033, 2035, 2037, 2039, 2041, 2043, 2045, 2047, 2049, 2051, 2053, 2055, 2057, 2059, 2061, 2063, 2065, 2067, 2069, 2071, 2073, 2075, 2077, 2079, 2081, 2083, 2085, 2087, 2089, 2091, 2093, 2095, 2097, 2099, 2101, 2103, 2105, 2107, 2109, 2111, 2113, 2115, 2117, 2119, 2121, 2123, 2125, 2127, 2129, 2131, 2133, 2135, 2137, 2139, 2141, 2143, 2145, 2147, 2149, 2151, 2153, 2155, 2157, 2159, 2161, 2163, 2165, 2167, 2169, 2171, 2173, 2175, 2177, 2179, 2181, 2183, 2185, 2187, 2189, 2191, 2193, 2195, 2197, 2199, 2201, 2203, 2205, 2207, 2209, 2211, 2213, 2215, 2217, 2219, 2221, 2223, 2225, 2227, 2229, 2231, 2233, 2235, 2237, 2239, 2241, 2243, 2245, 2247, 2249, 2251, 2253, 2255, 2257, 2259, 2261, 2263, 2265, 2267, 2269, 2271, 2273, 2275, 2277, 2279, 2281, 2283, 2285, 2287, 2289, 2291, 2293, 2295, 2297, 2299, 2301, 2303, 2305, 2307, 2309, 2311, 2313, 2315, 2317, 2319, 2321, 2323, 2325, 2327, 2329, 2331, 2333, 2335, 2337, 2339, 2341, 2343, 2345, 2347, 2349, 2351, 2353, 2355, 2357, 2359, 2361, 2363, 2365, 2367, 2369, 2371, 2373, 2375, 2377, 2379, 2381, 2383, 2385, 2387, 2389, 2391, 2393, 2395, 2397, 2399, 2401, 2403, 2405, 2407, 2409, 2411, 2413, 2415, 2417, 2419, 2421, 2423, 2425, 2427, 2429, 2431, 2433, 2435, 2437, 2439, 2441, 2443, 2445, 2447, 2449, 2451, 2453, 2455, 2457, 2459, 2461, 2463, 2465, 2467, 2469, 2471, 2473, 2475, 2477, 2479, 2481, 2483, 2485, 2487, 2489, 2491, 2493, 2495, 2497, 2499, 2501, 2503, 2505, 2507, 2509, 2511, 2513, 2515, 2517, 2519, 2521, 2523, 2525, 2527, 2529, 2531, 2533, 2535, 2537, 2539, 2541, 2543, 2545, 2547, 2549, 2551, 2553, 2555, 2557, 2559, 2561, 2563, 2565, 2567, 2569, 2571, 2573, 2575, 2577, 2579, 2581, 2583, 2585, 2587, 2589, 2591, 2593, 2595, 2597, 2599, 2601, 2603, 2605, 2607, 2609, 2611, 2613, 2615, 2617, 2619, 2621, 2623, 2625, 2627, 2629, 2631, 2633, 2635, 2637, 2639, 2641, 2643, 2645, 2647, 2649, 2651, 2653, 2655, 2657, 2659, 2661, 2663, 2665, 2667, 2669, 2671, 2673, 2675, 2677, 2679, 2681, 2683, 2685, 2687, 2689, 2691, 2693, 2695, 2697, 2699, 2701, 2703, 2705, 2707, 2709, 2711, 2713, 2715, 2717, 2719, 2721, 2723, 2725, 2727, 2729, 2731, 2733, 2735, 2737, 2739, 2741, 2743, 2745, 2747, 2749, 2751, 2753, 2755, 2757, 2759, 2761, 2763, 2765, 2767, 2769, 2771, 2773, 2775, 2777, 2779, 2781, 2783, 2785, 2787, 2789, 2791, 2793, 2795, 2797, 2799, 2801, 2803, 2805, 2807, 2809, 2811, 2813, 2815, 2817, 2819, 2821, 2823, 2825, 2827, 2829, 2831, 2833, 2835, 2837, 2839, 2841, 2843, 2845, 2847, 2849, 2851, 2853, 2855, 2857, 2859, 2861, 2863, 2865, 2867, 2869, 2871, 2873, 2875, 2877, 2879, 2881, 2883, 2885, 2887, 2889, 2891, 2893, 2895, 2897, 2899, 2901, 2903, 2905, 2907, 2909, 2911, 2913, 2915, 2917, 2919, 2921, 2923, 2925, 2927, 2929, 2931, 2933, 2935, 2937, 2939, 2941, 2943, 2945, 2947, 2949, 2951, 2953, 2955, 2957, 2959, 2961, 2963, 2965, 2967, 2969, 2971, 2973, 2975, 2977, 2979, 2981, 2983, 2985, 2987, 2989, 2991, 2993, 2995, 2997, 2999, 3001, 3003, 3005, 3007, 3009, 3011, 3013, 3015, 3017, 3019, 3021, 3023, 3025, 3027, 3029, 3031, 3033, 3035, 3037, 3039, 3041, 3043, 3045, 3047, 3049, 3051, 3053, 3055, 3057, 3059, 3061, 3063, 3065, 3067, 3069, 3071, 3073, 3075, 3077, 3079, 3081, 3083, 3085, 3087, 3089, 3091, 3093, 3095, 3097, 3099, 3101, 3103, 3105, 3107, 3109, 3111, 3113, 3115, 3117, 3119, 3121, 3123, 3125, 3127, 3129, 3131, 3133, 3135, 3137, 3139, 3141, 3143, 3145, 3147, 3149, 3151, 3153, 3155, 3157, 3159, 3161, 3163, 3165, 3167, 3169, 3171, 3173, 3175, 3177, 3179, 3181, 3183, 3185, 3187, 3189, 3191, 3193, 3195, 3197, 3199, 3201, 3203, 3205, 3207, 3209, 3211, 3213, 3215, 3217, 3219, 3221, 3223, 3225, 3227, 3229, 3231, 3233, 3235, 3237, 3239, 3241, 3243, 3245, 3247, 3249, 3251, 3253, 3255, 3257, 3259, 3261, 3263, 3265, 3267, 3269, 3271, 3273, 3275, 3277, 3279, 3281, 3283, 3285, 3287, 3289, 3291, 3293, 3295, 3297, 3299, 3301, 3303, 3305, 3307, 3309, 3311, 3313, 3315, 3317, 3319, 3321, 3323, 3325, 3327, 3329, 3331, 3333, 3335, 3337, 3339, 3341, 3343, 3345, 3347, 3349, 3351, 3353, 3355, 3357, 3359, 3361, 3363, 3365, 3367, 3369, 3371, 3373, 3375, 3377, 3379, 3381, 3383, 3385, 3387, 3389, 3391, 3393, 3395, 3397, 3399, 3401, 3403, 3405, 3407, 3409, 3411, 3413, 3415, 3417, 3419, 3421, 3423, 3425, 3427, 3429, 3431, 3433, 3435, 3437, 3439, 3441, 3443, 3445, 3447, 3449, 3451, 3453, 3455, 3457, 3459, 3461, 3463, 3465, 3467, 3469, 3471, 3473, 3475, 3477, 3479, 3481, 3483, 3485, 3487, 3489, 3491, 3493, 3495, 3497, 3499, 3501, 3503, 3505, 3507, 3509, 3511, 3513, 3515, 3517, 3519, 3521, 3523, 3525, 3527, 3529, 3531, 3533, 3535, 3537, 3539, 3541, 3543, 3545, 3547, 3549, 3551, 3553, 3555, 3557, 3559, 3561, 3563, 3565, 3567, 3569, 3571, 3573, 3575, 3577, 3579, 3581, 3583, 3585, 3587, 3589, 3591, 3593, 3595, 3597, 3599, 3601, 3603, 3605, 3607, 3609, 3611, 3613, 3615, 3617, 3619, 3621, 3623, 3625, 3627, 3629, 3631, 3633, 3635, 3637, 3639, 3641, 3643, 3645, 3647, 3649, 3651, 3653, 3655, 3657, 3659, 3661, 3663, 3665, 3667, 3669, 3671, 3673, 3675, 3677, 3679, 3681, 3683, 3685, 3687, 3689, 3691, 3693, 3695, 3697, 3699, 3701, 3703, 3705, 3707, 3709, 3711, 3713, 3715, 3717, 3719, 3721, 3723, 3725, 3727, 3729, 3731, 3733, 3735, 3737, 3739, 3741, 3743, 3745, 3747, 3749, 3751, 3753, 3755, 3757, 3759, 3761, 3763, 3765, 3767, 3769, 3771, 3773, 3775, 3777, 3779, 3781, 3783, 3785, 3787, 3789, 3791, 3793, 3795, 3797, 3799, 3801, 3803, 3805, 3807, 3809, 3811, 3813, 3815, 3817, 3819, 3821, 3823, 3825, 3827, 3829, 3831, 3833, 3835, 3837, 3839, 3841, 3843, 3845, 3847, 3849, 3851, 3853, 3855, 3857, 3859, 3861, 3863, 3865, 3867, 3869, 3871, 3873, 3875, 3877, 3879, 3881, 3883, 3885, 3887, 3889, 3891, 3893, 3895, 3897, 3899, 3901, 3903, 3905, 3907, 3909, 3911, 3913, 3915, 3917, 3919, 3921, 3923, 3925, 3927, 3929, 3931, 3933, 3935, 3937, 3939, 3941, 3943, 3945, 3947, 3949, 3951, 3953, 3955, 3957, 3959, 3961, 3963, 3965, 3967, 3969, 3971, 3973, 3975, 3977, 3979, 3981, 3983, 3985, 3987, 3989, 3991, 3993, 3995, 3997, 3999, 4001, 4003, 4005, 4007, 4009, 4011, 4013, 4015, 4017, 4019, 4021, 4023, 4025, 4027, 4029, 4031, 4033, 4035, 4037, 4039, 4041, 4043, 4045, 4047, 4049, 4051, 4053, 4055, 4057, 4059, 4061, 4063, 4065, 4067, 4069, 4071, 4073, 4075, 4077, 4079, 4081, 4083, 4085, 4087, 4089, 4091, 4093, 4095, 4097, 4099, 4101, 4103, 4105, 4107, 4109, 4111, 4113, 4115, 4117, 4119, 4121, 4123, 4125, 4127, 4129, 4131, 4133, 4135, 4137, 4139, 4141, 4143, 4145, 4147,

PROSTO Z ARCHIWUM

Pełnomocnik Rządu R.P. Stawa, dn. 4 kwietn. 1946 rok
na Obwód III Głogów
w Ślawie

DO OBYWATELA PEŁNOMOCNIKA RZĄDU R.P. NA OKRĘG ADMINISTRACYJNY DOLNEGO ŚLĄSKA WE WROCŁAWIU

Stosunek ludności do władz i ich zarządzeń jest nadal przychylny, tak zresztą, jak i w poprzednich miesiącach sprawozdawczych. Urząd Pełnomocnika Obwodowego w Ślawie cieszy się poważaniem, czego dowodem jest choćby to, że w przypadku odniesionej krzywdy poszczególni obywatele przychodzą po rozstrzygnięciu i polubowne załatwienie sprawy przez Starostwo, nie zaś do Sądu.

Należniejszą partią na terenie powiatu jest obecnie PPS.

PPR przez niewłaściwe wystąpienia swych członków (ob. Zonenberg w Ślawie oraz sekretarz PPR — Kowalski w Brzostowie) powodują jedynie niechęć nie tylko do PPR, ale i innych współzrządzających partii. Wskazywano byliby, aby partyjne władze PPR wglądowały w te sprawy. Ponadto okazuje się konieczność ideowego szkolenia członków poszczególnych partii.

Wielu Niemców samowolnie ucieka z Nysy. Poza tym zauważyłem, że Niemcy, posiadający zezwolenia, jakie otrzymali od mego poprzednika jeszcze w czasie, gdy wolno było wystawiać tego rodzaju zezwolenia na podróż za Nysę, a którzy nie wykorzystali ich dotychczas — obecnie na owe zezwolenia udają się w podróż do Niemiec. Dotychczas jednak nie zaistniał przypadek, aby ktokolwiek z nich powrócił.

Księga rozwinęła działalność niewłaściwą jeśli chodzi o śluby. Ustawa o ślubach cywilnych daje możliwość obywatelom zawierania ślubów kościelnych przed albo po ślubie cywilnym. Księga wykorzystując niewłaściwych (chodzi tu o księży katolickich) obywateli i powiadając, że nie trzeba ślubów cywilnych. Jest to stanowisko aspołeczne i szkodliwe wybitnie — gdyż po kilkunastu miesiącach możemy mieć wiele niesubnych dzieci.

Jest wskazane w tym przypadku, aby odpowiednie władze zwróciły się do Kurii Biskupiej o pouczenie odpowiednie w tym kierunku podległych jej księży. Należnie od tego partii polityczne uświadamiają swych członków na zebraniach.

Od dwu miesięcy działa Związek Zawodowy Pracowników Państwowych w Ślawie, który jednak żywej działalności nie przejawia.

Z organizacji społecznych, działających na terenie Obwodu, należy wymienić: Związek Zawodowy Pracowników Państwowych R.P., Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R.P., Komitet Opieki nad Zdemobilizowanym Żołnierzem, który przekształca się w Towarzystwo Przyjaźni Żołnierza, Komitet Osiedleńczy, Powiatowy Komitet Opieki Społecznej, Klub Sportowy „Ślawa” z przybudówkami, Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Inwalidów Wojennych R.P., Liga Morska, Związek Harcerstwa Polskiego, Polski Czerwony Krzyż, Ochotnicze Straże Pożarne i Związek Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Milicja Obywatelska pracuje ofiarnie. Zresztą ofiarnością ta datuje się od samego początku zorganizowania M.O. na terenie powiatu głogowskiego. Stosunek społeczeństwa do niej jest przychylny.

Współpraca z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego układa się należycie.

W miesiącu sprawozdawczym nie wydawano w ogóle artykułów żywnościowych na karty żywnościowe wobec opóźnienia w podjęciu i realizacji zwolnień wojewódzkich, natomiast zrealizowano i wydano wszystkie artykuły za miesiąc marzec br.

Mąka pszenna została wydana tylko w niektórych punktach rozdzielczych. Wydano również mydło toaletowe i mydło „Island Palm” za miesiąc: listopad i grudzień 1945 roku.

Grupom wydzielonym i nie korzystającym z kart żywnościowych — wydano śledzie, sól i cukier. Byli to repatrianci z Syberii, którzy znajdują się w krytycznym położeniu materialnym, a którzy z powodu opóźnionego przyjazdu nie zdążyli pobrać kart żywnościowych za miesiąc marzec br. Rozdziałem tych artykułów zajęł się Powiatowy Komitet Opieki Społecznej.

Ponadto w miesiącu sprawozdawczym tytułem dodatku do kategorii C wydano chleb i śledzie.

Spółdzielczość na terenie Obwodu rozwija się. Obecnie organizuje się gminne spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”, które mają zamiar przejąć pod swój zarząd większość młynów. Współpraca tych spółdzielni z referatem Aprobacji i Handlu jest na ogół dobra.

Na usługach referatu samochodów ciężarowych nie było. Zauważono tendencję zwykłą cen na wolnym rynku, szczególnie jeśli chodzi o tłuszcz i mięso.

Przydzielenie w miejsce konserw mięsnych — konserw jarzynowych (groch), wywołało niezadowolenie wśród konsumentów. Ludność pracująca, z uwagi na ogólną zniszczenie i niski stan pogłowia oraz wysokie ceny rynkowe odczuwa wielki brak mięsa i tłuszczu.

Z dniem 1 kwietnia br. została wprowadzona we wszystkich związkach samorządowych rachunkowość i w tym celu zostały zamówione dla całego Obwodu księgi kasowo-rachunkowe, które już doręczono. W związku z tym odbyły się trzydniowe kursy szkoleniowe dla rachmistrzów w celu omówienia sposobu prowadzenia tych ksiąg.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W ZIELONEJ GÓRZE

KOMUNIKAT WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU TELEKOMUNIKACJI W ZIELONEJ GÓRZE

WUT informuje, że z dniem 10 listopada 1984 r. nastąpi zmiana systemu łączności w miejscowości Zabor. Odtąd abonenci Zaboru będą mogli uzyskiwać połączenia telefoniczne miejscowe i międzymiastowe przy pomocy telefonistki składającej u niej zamówienie na rozmowę. Połączenia z abonentami Zaboru będzie można uzyskiwać w ten sposób, że po wybraniu numeru kierunkowego 1422 w Zielonej Górze, zgłosi się telefonistka centrali w Zaborze i połączy z żądanym abonentem.

Wszystkie trudności w uzyskiwaniu połączeń należy zgłaszać do Biura Napraw w Zielonej Górze numery telefonów 610-94, 710-94 względnie do Interwencyjnego Biura Napraw numer telefonu 914.

K-6438

Spostrzeżenia

Monachijskie liczydła w akcji

Pomiędzy Renem a Łabą znów się rozprawa o niesprawiedliwość polskiej wobec Niemców. Trwa ten wrzask i narasta, nie bez błogosławieństwa zachodniemieckiego Kościoła katolickiego.

Ciekawa na swój sposób, choć w sporę części tak nie nienowa jest piosenka o mniejszości niemieckiej w Polsce, mniejszości oczywiście prześladowanej. Kilka miesięcy temu mówiono w RFN o niespełnieniu tej mniejszości, potem o milionie, wreszcie trochę przekraczającej milion, alści wystarczyło kilka tygodni i zrobiło się prawie półtora miliona.

Znam się na tyle na biologii, że mam prawo wątpić w możliwość tak popisowego przyrostu naturalnego w ciągu kilku czy kilkunastu tygodni. Nawet gdyby to był przyrost robiony na komendę. Co nawiasem wspominać, że też się kiedyś działo i to dziwnym trafem, na komendę znanej ekipy, która zaczęła robić karierę w Monachium, potem w całych Niemczech, aż kariera skończyła się w berlińskim, a nie monachijskim bunkrze, ale Monachium od tej pory, z wielu powodów późniejszych, ma określoną sławę.

Sama jednak kwestia istnienia i rozmnożenia się owej mniejszości niemieckiej pozostaje. Należy się też spodziewać, że liczebność owej mniejszości w najbliższym czasie może się na RFN-owskich liczydłach zwielokrotnić.

Wszystko zależy od tego, co i jak się liczy i na jakim założeniu opiera się rachunek.

Otóż w RFN prawodawstwo określa, że Niemcy, jako państwo, istnieją w granicach z 1937 roku. Mieszkańcy tego obszaru, skoro byli obywatelami Rzeszy w 1937 roku — są nimi nadal, a Republika Federalna Niemiec, jako prawny spadkobierca Rzeszy, ma obowiązek obrony ich interesów.

To jeszcze nie wszystko.

W RFN osiedliło się kilka milionów Niemców, którzy przed II wojną światową mieszkali na terenach położonych na wschód od granicy na Odrze i Nysie. Choć dawno się już zintegrowali w zachodniemieckiej społeczności — nadal uważa się ich za przesiedleńców, a najczęściej za „wypędzonych”. Interesujące jest to, że liczba owych wypędzonych nie maleje. Przeciwnie. Po prostu ich dzieci i wnuków też się uważa za przesiedleńców.

Rachmistrzom mówiącym o półtoramilionowej mniejszości niemieckiej w Polsce brakuje na razie konsekwencji, choć nie wszystkim, bo są różnice zdań. Gdy jeden zababy stróż praw, oczywiście praw człowieka, zadawają się tymi osobami, które w 1937 r. byli obywatelami Rzeszy i na tej podstawie zaliczają ich do niemieckiej mniejszości, to bardziej konsekwentni idą dalej. Głoszą o obywatelach RFN wobec dzieci wspomnianych obywateli.

Przypomnieć warto, że na terenach na wschód od obecnej zachodniej granicy Polski żyło jeszcze do 1939 r. w Rzeszy niemieckiej ponad 1,5 mln ludzi przynależących do polskiści, choć to przyznawanie się żyć im nie ułatwilo. Wolno domniemywać, że w rzeczywistości było ich więcej.

Teraz te osoby mają być uznawane za mniejszość niemiecką. Tak by wynikało z wypowiedzi i żądań członków rządu RFN. M. ni. ministrów Mertesa i Zimmermanna. W tym miejscu wypada być ścisłym: panowie z rządu RFN nie mówią o 1,5 mln mniejszości niemieckiej. Doliczyli się, na razie, 1,1 mln. Widać, że dotąd łaskawie rezygnują z dzieci i przynajmniej, że w części, osoby żyjące w 1937 r. osiągnęły naturalną granicę wieku i zmarły. Ministrom „za mocno wychylać się nie wypada”.

Gdyby doliczyć wszelkie dzieci, a i wnuki Polaków, byłych, nie w własnej woli obywateli Reichu, urodzone w Polsce po wojnie, to tych milionów takim sposobem sporo by się nabyło i to nie tylko na Ziemiach Zachod-

nich, ale po całej Polsce. Przecież kojarzyli się ludzie obojga pól, ci z Opolskiego, z Babimojszczyzny, z Kaszub z partnerami z Bugu, z Kieleckiego, z Wielkopolski, góralami i kojarzyli się, trzeba przyznać, nie bezowocnie.

Tak więc ten milion z okładem — czy to aby nie za skromnie przy RFN-owskich metodach rachunku? Są to metody także chrześcijańsko-demokratyczne.

Porzucając ironię, nie pasuje ona do dalszej części tekstu, wypada przypomnieć, że tysiące Polaków mieszkających w Rzeszy przed wojną trafiło do obozów koncentracyjnych tylko za to, że nadal uważali się za Polaków. Jedynie nielicznych spośród nich uratowały wojska koalicyjne. Niektórych „nie zdążyło” nawet dowieźć do obozów, rozwieszono ich w miejscach zamieszkania, jak np. Kazimierza Lisowskiego z Zielonej Góry. Bez protestów ze strony niemieckiej hierarchii kościelnej.

Zbieg pewnych okoliczności z rocznicami może być przypadkowy, aczkolwiek powtarzanie się takich „zbiegów” nasuwa skojarzenia, od których trudno się uwolnić.

F. Zimmermann, minister federalny RFN, w ślasku w Monachium (tym od Fries Europ) i właśnie w wigilię dojazdu Hitlera do władzy, pozwilił sobie na antypolskie wystąpienie i zakwestionowanie ostatecznego charakteru naszych granic. Tak dał hałas do natarcia żywotnym jeszcze organizacjom i tendencjom odwetowym. Repremyend od swojego szefa, kanclerza Kohla, nie otrzymał, choć kanclerz twierdzi, że zależy mu na dobrych stosunkach z Polską. 2. września odbył kardialne spotkanie z elitą odwetowców i przekazał im wiele serdeczności.

Rządząca z powrotem w Bonn chrześcijańska demokracja wyznaje zasadę, że RFN jest prawnym spadkobiercą III Rzeszy i że Reich prawnie nadal istnieje w granicach z 1937 roku. Nie wiadomo na jakiej podstawie zrodziła się taka zasada, bo z historią wiadomo, że III Rzesza bezwarunkowo skapitulowała, potem był Poczdam i nowe granice w Europie, istniejące już 40 lat, a w ciągu tego okresu zdarzyły się takie rzeczy, jak Układ Zgorzelecki i układy RFN z innymi krajami Europy, potwierdzające obecne granice, wreszcie helsiński Akt KBWE. Trzecia Rzesza, o której reprezentację obecnemu rządowi RFN chodzi — po prostu nie istnieje. Państwa niemieckie jednak są. Dwa. W historii bywało ich więcej i to równocześnie.

Nie do całego dziedzictwa III Rzeszy chce jednak nawiązywać RFN. Powołuje się na tradycje Republiki Weimarskiej. Rzeczywiście Republika Weimarska miała te same granice na wschodzie, co III Reich w 1937 roku, ale rząd i parlament tej republiki, jej wschodniej granicy nie uznawał; jawnie kwestionował ówczesną zachodnią granicę Polski i zmierzał do jej rewizji. Rewanżem niemieckiej, jego agresywności ma — jak widać — swoje tradycje i swoich opiekunów, żywciele.

Wszakże świat teraz wygląda inaczej niż w XIX wieku, inaczej niż po pierwszej wojnie światowej, inaczej niż w 1939 roku. Polska nie jest teraz sama. Nie ma też szans opiekować się wewnętrzną polityką i powstaniem (osiągnięciem) kardynała Bertrama, znanego starszym ludziom szowinisty, polakożercy.

Naprawdę coś się zmieniło na świecie.

FRANCISZEK BRODZIK

Kronika sądowa

1 GODZIN NA WOLNOŚCI

Tyle właśnie czasu przebywał na wolności Grzegorz Rzyer, lat 34, który 30 lipca br. opuścił zakład karny w Gorzowie, zwolniony na podstawie ustawy o amnestii z odbycia kary i roku pozbawienia wolności za włamanie. Tę samą drogą wieczorem dopuścił się czynnej napad na funkcjonariusza SOK, za co wyrokiem Sądu Rejonowego w Gorzowie skazany został na 1 rok więzienia.

FINAŁ ROZBOJU

Surowymi wyrokami skazującymi, orzeczonymi przez Sąd Rejonowy w Gorzowie, zakończyła się działalność grupy włamywaczy, którzy w 3 mieszkaniach dokonali kradzieży mienia na kwotę ok. 1 mln zł, a w jednym ponadto pobili dotkliwie starszego mężczyznę. Zbił gwałtem Bojanowski 1. 37 i Ludwik Sawicki 1. 36 skazani zostali na kary po 8 lat pozbawienia wolności, 5 lat i 6 miesięcy przebywać będzie w osobnym nienu Jarosław Kobylarek, 5 lat — Jan Bogdanow, 4 lata — Jerzy Stachura, 3 lata — Czesław Cybruch oraz 2 lata i 6 miesięcy — Piotr Kowalski. Dwom ostatnim karę pozbawienia wolności na mocy ustawy o amnestii zmniejszono o połowę. Zasądzono także wysokie grzywny oraz odszkodowania na rzecz osób poszkodowanych.

NIUDANY PRZEMYT

Sąd Rejonowy w Ślubicach rozpoznał niedawno sprawę z rzęzo Stachury 1. 38, zamieszkałego ostatnio w Berlinie zachodnim. Zatrzymany on został na przejściu granicznym w Świecku podczas próby nielegalnego wywozu zabytkowych przedmiotów w postaci srebrnego pucharu, kolekcji 33 srebrnych zegarków kieszonkowych oraz obrazu — o łącznej wartości ponad 2,5 mln zł. Wyrokiem sądu J. Stachura skazany został na karę 3 lat pozbawienia wolności, złagodzona na mocy ustawy o amnestii o połowę oraz dodatkowo grzywny w wysokości 3 mln zł. Orzeczono ponadto przepadek na rzecz skarbu państwa przedmiotów przestępstwa.

We wszystkich opisanych sprawach wyroki nie są prawomocne. Na podstawie art. 18 ust. 3 prawa procesowego zezwolono na publikację nazwisk skazanych.

(se)

Skradziono niebezpieczną substancję trującą

Jak poinformował Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Bielsku-Białej w nocy z 7 na 8 bm. z samochodu „Tarpan” stojącego na parkingu obok hotelu „Beskid” w Skoczowie skradziono 1 kg wodorotlenku potasu w postaci białego proszku w dwóch pojemnikach, składanych oraz 0,25 kg azotku sodowego (również w postaci białego proszku) wraz z białym plastikowym pojemnikiem. Substancje są trujące i niebezpieczne w przypadku spożycia.

Ostrzeżenie przed zażywaniem białego proszku niewiadomego pochodzenia.

Informacje w tej sprawie należy kierować do WUSW w Bielsku-Białej — tel. 240-41 wew. 434 lub do RUSW w Cieszynie — tel. 218-72 bądź do najbliższego posterunku MO.

RADIO • RADIO

Sobota

PROGRAM I: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 16, 18, 19, 20, 22, 23 — Wiad.; 5.30-9 Poranne sygnały; 9-11 Ctery pory roku; 11.05 Kona. przed hejnałem; 12.45 Rolnicy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 14.05 Magazyn „Rytm”; 15.55 Radio kierowców; 16.30 Kona. tygodnia; 17 Muzyka i aktualności; 17.30 Premiera radiowych studiów; 18 Matyślakowie; 18.30 Granie jak z nut; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muz. o sporcie; 21.05 Radiowy tygodnik kulturalny; 21.25 Najpiękniejsze balety: „Romeo i Julia” Prokofiewa; 22.25 Na reekową nutę; 23.10 Panorama świata; 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II: 6, 8, 13, 17, 21 — Wiad.; 6.30 PR Zielona Góra; 8.30 Poranna serenade; 9 „O” — edc; 9.30 Muzyka; 9.50 i 14 „Trudno być Bogiem” — edc; 10 Godzina mełomana; 11.10 Kabaret Dwojki; 11.30 Tydzień w stereo; 12.25 W stronę jazzu; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.10-16 Co jest grane?; 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 17.05 PR Zielona Góra; 18.30 Muzyka z galerii Dwojki; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.10 Jesienne piosenki M. Rodowicza; 21.30-1 Literatura i muzyka.

PROGRAM III: 7, 8, 9, 12, 13, 16, 17, 18 — Wiad.; 6-9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.05 Po prostu o nas; 9.20 Mała poranna muzyka; 10 „Królówie przekleć” — edc; 10.30 Złote lata swingu; 11.15 Wokół muzyki latynoskiej; 11.50 i 19.50 „Lekcja rozłąki” — edc; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14 Symfonie D. Szostakowicza; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 16-19 Zapraszamy do Trójki; 18.05 Informacje sportowe; 19 „Jest taka szkoła w Tomaszowie” — aud.; 19.30 Trochę swingu; 20 Lista przebojów programu III; 22.15 „Woda żyła” — słuch.; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7, 12.05, 16, 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.15 Dochoła świata; 7.40 Jaz. angielski; 8.10 Chłowiek w swoim „M”; 8.30 Poranna pozytywka; 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów; 9.30 Zgadnij, sprawdzić, odpowiedź; 10 Alfabet piosenek aktorskiej; 10.30 Vademecum słów i znaczeń; 10.45 Klechda; 11 Magazyn Rogi. Harcerskiej; 12.20 Buzyn ro listów — odpowiedzi na listy; 12.30 Między fantazją a nauką; 13 Złota seria Claudia Arrau’a; 14 O kulturę słowa; 14.30-16 Popoł. młodych słuchaczy; 16.05 Z mikrofonem po kraju; 17.05 Pejzaż polski; 17.20 Ludzie, epoki, obyczaje; 18 Warszawski tydzień muzyki i serwis prasowy; 19 Portret Polaków: Wł. Sza; 19.40 Jaz. francuski; 20.20 „Lilla Weneda” — słuch.; 21.40 Kulisy scen i scenek; 21.50 Fotel w szwartym rzędzie; 22 „Samuraje”; o świętym zakonie samurajów w Poznaniu — rep.; 22.25 Historia krakowskiego jazzu; 22.50 Lektura Czwórki; 23 Gra zesp. „Samli Swol”; 23 Muzyka spotk. zna ku Amora; 23.30 Rozmowy w tymne.

PR ZIELONA GÓRA. 6.30 Radioporańek; 17.05 Wiadomości i muzyka; 17.15 Mikrofon Młodych; 18 W różnych rytmach — stereo.

Niedziela

PROGRAM I: 0.01, 1, 2, 3, 7, 8, 12.05, 19, 20, 21 — Wiad.; 4 Muzyka nocą; 7.15 Muzyka w rannych pantoflach; 7.50 Echo sportowej soboty; 8.30 Moskwa z mel. i piosenką; 9 Radiowy magazyn wojskowy; 10 Gra Ork. PRITV w Łodzi; 10.30 „Panicz z Jezewu” — słuch.; 11.45 Dzieci; 11 Koncert; 12.45 Muzyczne nowości tygodnia; 13.15 Kłasyk operetki; 14 Woktory; 14.30 W Je zioranach; 15 Kona. tygodnia; 16 „Piękny i nieczuły” — słuch.; 17 Magazyn „Rytm”; 18 Dialogi historyczne; 18.15 Świat muzyki; 19.10 Kona. na jeden głos — A. Jantar; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muz. o sporcie; 21.05 Polskie rodowody; 21.30 Słynni wirtuozzi; 22 „Kremłowskie kuranty” — słuch.; 23.15 Świat w tygodniu; 23.25 Jazz dla wszy stkich.

PROGRAM II: 7, 13, 17, 21, 0.55 — Wiad.; 7.05 Quod libet, czyli co kto lubi; 8 PR Zielona Góra; 8.45 Koncert; 9.15 „Kto się na nas gniewa” — aud.; 10.15 PR Zielona Góra; 12 Muzyka dla kolekcjonerów; 13.05 Niedzielną konc.; 13.50 Piosenki z dobrą dykcją; 14.15 „Anna Karenina” — cz. III słuch.; 15 Kona. chłopi nowi; 15.35 Piosenki na telefon (44-72-71); 17.05 Nie tylko o muzyce z Gangiem Marcela; 18 „Powrót Ulissea do ojczyzny”; C. Monteverdiego; 21.05 Wiad. sportowe; 21.20 Lista byłych przebojów; 22.15 Wieczór płytowy; 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III: 7, 13, 19 — Wiad.; 7.05 Mel. przebudzanki; 8.10 Komu piosenki; 9 Muzyka poranne filmowy; 9.30 Z muzyki płytowej; 9.50 10 minut; 11 Pod dachami Paryża; 11.30 „Stimmung” — sceny wokół muzyki latynoskiej; 11.50 i 19.50 „Lekcja rozłąki” — edc; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14 Symfonie D. Szostakowicza; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 16-19 Zapraszamy do Trójki; 18.05 Informacje sportowe; 19 „Jest taka szkoła w Tomaszowie” — aud.; 19.30 Trochę swingu; 20 Lista przebojów programu III; 22.15 „Woda żyła” — słuch.; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7.02, 16, 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.10 W świątecznym nastroju; 8 Klej noty muzyki i słowa; 8.20 A negoty i fakty; 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 10 Recital organowy; 10.50 Magazyn Rogi. Harcerskiej; 12.10 Zagadki muzyczne; 12.30 Wyprawy Czwórki; 13.45 Dorosli o harcerstwie; 14 Uchem Ibsa; 14.30 — 16 Popoł. młodych słuchaczy; 16 Socjologia i życie potoczne; 16.05 „Moje życie na scenie” — aud.; 17.05 Quiz popularyzatorski WIST; 18 „Jednota” — o polskim ewangelizmie i ekumenizmie; 18.40 Utwory Mikołaja z Radomia; 19 Alfa i omega; 19.55 Echo festiwalu i konk. muzyczny; 20.20 Wieczór muzyki i myśli; 22 Refleksje i rezonans muzyczny; 22.50 Lektura Czwórki; 23 Gra zesp. „Samli Swol”; 23 Muzyka spotk. zna ku Amora; 23.30 Rozmowy w tymne.

PR ZIELONA GÓRA. 8 Grające listy — stereo; 8.30 Poezja o świącie; 8.40 Muzyka; 10.15 Muzyczny przekładaniec — stereo; 10.30 „Rozmowa” — mag.; 11 W kręgu muzyki instrumentalnej — stereo; 21.05 W sportowym rytmie.

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

12 listopada 84 od 8.00 do 15.00 do m. Lechowice, Marcelnowice, Bielów, Grzmiać, Krosno ucie: Obronców Sialingradu, Paderewskiego, osiedle Północne.
14 listopada 84 od 8.00 do 14.00 do m. Budziechów, Urad, Rybojce.
14 listopada 84 od 9.00 do 11.00 do m. Osiecznica, Człowie, Budachów, Dobrosław, Kępy, Nowe Obory, Struga, Bytnica, Głębokie, Smolarnia, Drzewice.
14 listopada 84 od 8.00 do 15.00 do m. Obrla ulica Wolstyńska.
14 listopada 84 od 8.00 do 15 listopada 84 godz. 15.00 trwa le do m. Obrla ulica Powstańców Wielkopolskich.

K-6440

KOMUNIKAT DOKP SZCZECIN

DOKP informuje, że w związku z pracami mostowymi w dnach od 12 do 15 i od 26 do 29 listopada 1984 r. oraz od 17 do 20 grudnia 1984 r. na linii Szczecin — Zielona Góra pociąg nr 8734 relacji Kostrzyn odjazd 6.55 — Zielona Góra przyjazd 9.32, odjeżdżał będzie z Kostrzyna o godz. 5.46, tj. 69 minut wcześniej, Zielona Góra przyjazd 7.53.

K-6442



— dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Redakcja, al. Niepodległości 25, skr. pocztowa 120, 65-950 Zielona Góra. Telefony: centrala 4661-4667 łączą wszystkie działy. Redaktor naczelny — Zdzisław Ols — 709-55. Sekretarz redakcji — 37-07. Redakcja nocna — 52-76. Dział miejski — 29-12. Dział ekonom. — 56-62. Dział łączności z czytelnikami — 711-41. Oddział redakcyjny w Gorzowie, ul. Jagiellońska 17, 66-600 Gorzów, tel. 253-62. 65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 51 (dla centrali telefonicznej 4661-4667). Druk: Drukarnia „Prasa-Książka-Ruch” — Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra. OGŁOSZENIA przyjmuje: Biuro Reklam „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Prenumeratę za złeczeniem wysyłać za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 24, konto NBP XV Oddział w Warszawie 1153-201045-139-11. Prenumerata za jest procent dla sieciowych instytucji i zakładów pracy.

Niepodległości 25, skr. pocztowa 120, 65-950 Zielona Góra. Telefony: centrala 4661-4667 łączą wszystkie działy. Redakcja nocna — 52-76. Dział miejski — 29-12. Dział ekonom. — 56-62. Dział łączności z czytelnikami — 711-41. Oddział redakcyjny w Gorzowie, ul. Jagiellońska 17, 66-600 Gorzów, tel. 253-62. 65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 51 (dla centrali telefonicznej 4661-4667). Druk: Drukarnia „Prasa-Książka-Ruch” — Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra. OGŁOSZENIA przyjmuje: Biuro Reklam „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Prenumeratę za złeczeniem wysyłać za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 24, konto NBP XV Oddział w Warszawie 1153-201045-139-11. Prenumerata za jest procent dla sieciowych instytucji i zakładów pracy.

A-21

Zlec. 1249

Ten szczęśliwy dzień

Codziennie mną po ulicach Moskwy samochody umajone wstążkami, często z ustrójką lalką na masce. W licznych pałacach słów codziennie pada setki razy sakramentalne „tak”. Ten szczęśliwy dzień młodzi chcą upamiętnić na całe życie. Utażyli się więc w obyczajowości społeczeństwa radzieckiego pewne zjawiska i gesty mające głębią wymowę moralną.

Idą więc młodzi — nie tylko w Moskwie, lecz i we wszystkich zakątkach Kraju Rad — pod miejsca pamięci: pomniki Zwycięstwa, mogiły Nieznanego Żołnierza. Moskiewskie panny młode za szczególny swój dług moralny uważają złożenie ślubnego bukietu u stop Mauzoleum Lenina. W kilometry kolejką młode pary mają ten przywilej, że przepuszcza się je poza kolejnością.

A potem — tradycyjna przejażdżka ulicami stolicy, na Wzgórze Leninowskie, skąd rozciąga się wspaniały widok na całe miasto. Toast i zdjęcie rodzinne — to obowiązkowy punkt programu w tym malowniczym miejscu.

Statystycy, którzy wszystko potrafią obliczyć, skrzętnie odnotowują i ilość zawartych związków i, pozniejszych rozwodów. Okazuje się, iż także rodzina radziecka dotknęła ogólnostawowy kryzys małżeństwa: co trzecia para — rozwodzi się. Statystycy i socjologowie sięgają nawet głębiej: drogą ankiet dociekają przyczyn tego zjawiska. Jak wynika z tych badań 2/3 rozwodzących się i motywują swój krok niezgodnością charakterów i upodobaniami. Charakterystyczne jednak, iż za główną podstawę udanego małżeństwa radzieccy nowożeńcy — i inni ankietowani — uważają miłość. Takich odpowiedzi uzyskano 78 procent; 13 procent ankietowanych za warunek powodzenia w tym życiu wymieniało równo: miłość i miłość. Ale nie wierzyli w to statystycy: w roku 1970 przeprowadzono w ZSRR spis ludności uwzględniający stan cywilny obywateli i wówczas okazało się, że, jeżeli chodzi o małżeństwa, to nie, jak się wydawało, jest to zjawisko, które nie ma większego znaczenia, niż zjawisko, które ma. Ta niezrozumiała na pierwszy rzut oka rozbieżność wynika nie z matematycznej pomyłki, lecz z innych społecznych i psychologicznych przesłanek: kobiety pozostające w nieformalnym związku traktują swój stan rodzinny jak zwykłe małżeństwo.

Ale oczywiście w ten najszczęśliwszy dzień, gdy państwo młodzi przyodziewają strój weselny — nikt nie myśli o przyszłych życiowych niepowodzeniach i kryzysach małżeńskich. Jest ogólna radość, wesele i zyczenia szczęścia — na całe życie. (ada)

Fot. B. Bugiel



Państwo młodzi idący do Mauzoleum Lenina mają pierwszeństwo przed wieloletnią kolejką.



Po okresie nowoczesności wrócono do tradycyjnych długich sukien i welonów.



I jeszcze toast za szczęście...

Jacy jesteśmy?

Portret Polaka Anno Domini 1984

ROZMOWA Z PROF. JERZYM TOPOLSKIM, PRZEWODNICZĄCYM KOMITETU NAUK HISTORYCZNYCH PAN, DYREKTOREM INSTYTUTU HISTORII UNIWERSYTETU IM. A. MICKIEWICZA W POZNANIU

— „Nie dosyć na tym, że jesteśmy, trzeba to jeszcze wiedzieć”, pisał przed 120 laty Maurycy Mochnacki. Ważne miejsce w dyskusjach znów zajmują dziś sprawy dotyczące nas, Polaków, i naszych cech narodowych...

— Zrozumiałe, że dyskusje takie nasilają się zwykle w czasach trudnych, a właśnie takie przecież przeżywamy. Najśmieszniej wtedy daje o sobie znać zbiorowa potrzeba samowiedzy i znalezienia odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak się dzieje? Zainteresowanie naszymi cechami narodowymi wyrastające też z pragnienia, aby się dowiedzieć, jakimi byliśmy, jakimi jesteśmy, co się w nas zmienia, a co trwa — stanowi część ogólnego zainteresowania przeszłością narodową w ogóle. A że bardziej niż w innych narodach? Cóż, Polacy zawsze aktywnie uczestniczyli w tworzeniu historii swego kraju.

— Na ile uzasadnione jest odwoływanie się właśnie przy wyjaśnianiu losów narodu do cech jego zbiorowego charakteru?

— Chciałbym od razu ostrzec przed pospieszonymi analogiami, dążeniem do użyczenia namożliwie prostych wyjaśnień: „Polacy są tacy, a nie inni i dlatego tak, nie inne były ich losy”. Tak nie jest! Takiej determinacji nie ma! Przeciwnie — to dzieje, będące efektem dążeń ludzi do realizacji swych celów — kształtują „ów charakter” czyli trwające dłużej lub krócej syndromy postaw, zachowań i działań, stereotypy myślenia itp.

— Należy zatem patrzeć na nie historycznie?

— Tak, traktując jako fragmenty zmieniającej się, choć równocześnie nagromadzonej się i krystalizującej duchowej kultury narodowej. Stają się więc te postawy i zachowania stopniowo jakby „własnością” coraz liczniejszych rzesz istniejącego obywatelstwa, lecz rozwijającego się w świadomości społecznej narodu. Mniej wyraźne jest to w spokojniejszych okresach, zaś uwidacznia się, nieraz dominując, w czasach biegnących szybciej, w przełomowych momentach wypełnionych walką, sprzecznymi dążeniami itp. Wówczas na obraz zbliżony do rzeczywistości nakładają się stereotypy, egzystujące „na własną rękę” mity. Ale Polak, powtarzam, nie dziedziczy raz na zawsze określonych cech. Konkretna bowiem warunki wywołują określone możliwości, sposoby myślenia, predyspozycje tkwiące w społeczeństwie.

— Charakter narodowy jest więc niejako zmienną funkcją okoliczności. Ale da się chyba też wyodrębnić pewne charakterystyczne przymioty Polaków, wypływające z ich losów, które „my, współcześni odziedziczyliśmy”?

— Z pewnością. Mówiąc o aktywizacji różnych cech, nie można nie brać pod uwagę spuścizny historycznej, która je w określony sposób ukształtowała. Dlatego ciężko na rzeczywistym modelu Polaków musi być długie trwanie szlacheckich wzorów kulturowych, a zarazem nabyty powierzchowne przejęcie przez polskie społeczeństwo tego, co można by nazwać szkołą kapitalizmu. Patriotyzm, ojczyzna, niepodległość — to pojęcia, które traktuje my niezwykłe poważnie, „odświętnie” nawet. Także swoista nam jest chęć możliwie jak najbardziej bezpośredniego współdecydowania o tym, co dzieje się w kraju. Mimo jednak, że w świadomości zdecydowaną przewagę zyskał obraz Polaka pełnego patriotycznego zapału, walczącego o niepodległość, niezależnie od realnych szans tej walki — czyli romantyczny model motywacji postaw i działań — nie można zapominać i o naszej wytrwałości, realizmie, racjonalnym rachunku gospodarczym, dążeniu do osiągnięcia w sferze postępu. Bo Polacy są różnicowani i bardziej zdolni do aktywizacji takich czy innych cech — w zależności od sytuacji historycznej.

— A jednak... Wina za dzisiejszy polowy proces stabilizacji obarcza się nasze narodowe przyzwyczajenia. Brak dyscyplinowania, gospodarności, rozrzućności, lenistwo...

— Na tym polega właśnie mitologizowanie. Znowu podkreślam, trzeba brać pod uwagę konkretne, obiektywne warunki, które wywołują określone możliwości tkwiące w społeczeństwie. Stabilizacja jest powolna, bo powolne są przemiany i wychodzenie z kryzysu, a racjonalne tezy i hasła nie znajdują jeszcze powszechnego odbicia w rzeczywistości.

— No, właśnie! Mickiewiczowskie sformułowanie o mierzeniu sił na zamiary powraca jak bumerang...

— Chyba nieprzypadkowo, gdyż powstaje ona w narodzie świadomość konieczności wielkiej mobilizacji sił, wynikająca z przekonania o potrzebie dokonania radykalnych zmian w funkcjonowaniu naszej gospodarki. Na jakie siły możemy liczyć? To cały problem współczesnych pokoleń polskich. Uważam, że mamy ogromne, nie wykorzystane rezerwy ludzkie (talentów i zdolności), które trzeba zaktywizować, dać im szansę inicjatywy, twórczego działania.

— Zdaniem pana profesora świadomość historyczna jest regulatorem społecznej praktyki?

— Wiedza historyczna jest jednym z elementów struktury działania człowieka. W działaniu ludzkim ważne jest rozpoznanie sytuacji, a jest nim m.in. refleksja nad tym, jak do określonej sytuacji doszło. Zatem historia jest nauką praktyczną.

— Polak mądry po szkole — mówi się. Coś z tymi naukami płynącymi z historii nie jest najlepiej?

— To prawda. Zawsze też nam się wydaje, że startujemy od zera, co było — nie liczy się, że tworzymy historię na nowo. I powtarzamy się ciągle te same postawy: „trzeba oszczędzać”, „podnosić jakość...”. A doświadczenie lat 1950 i 1970 uczy, że nieprzeprowadzenie w odpowiednim czasie reform stało się przyczyną kryzysów. Nie przeszkadza to i dziś blokować reformy gospodarcze przez różne grupy i jednostki.

— A jakie czynniki kształtują moralny portret Polaka?

— Samo życie! Czas teraźniejszy. Stąd tyle usprawiedliwień dla działań — z moralnego punktu widzenia nawet negatywnych, niezgodnych z regulami współżycia społecznego — przy pomocy stwierdzenia „on musi”. Na pewno wiele złego przyniósł kryzys, reglamentacja. Dziś się nie kupuje, a załatwia, pieniądze zamieniają się na formy świadczeń pośrednich — to fakt obiektywny, ale i niebezpieczny, gdyby miał się utrwalac. W samooceenie właściwie wszyscy jesteśmy porządnymi, moralnymi, czystymi. Gdyby uporządkować sprawy ekonomiczne, gospodarcze, prawne, nie byłoby tylu pokus do życia na bakier z moralnością i prawem.

— Czyli jakby pan profesor nakreślił portret Polaka Anno Domini 1984?

— Na pewno nadal jest on rozczarowany z powodu różnych dolegliwości. Ale ciągle przyczyną naszej trudnej sytuacji lokujemy bardziej na zewnątrz nas, obarczając przeważnie system, władzę, państwo, spekulantów itp. Nie wiemy zaś winy w sobie. Zresztą zmiany takiego sposobu myślenia nie można się spodziewać dopóty, dopóki system ekonomiczny nie znajdzie połączenia między aspiracjami ludzi a efektami ich pracy, zaangażowania.

Dalej — pojawia się (na zasadzie „jaskółki”) pozytywny symptom: zwracanie z postawą wycekiwania, podejmowanie działań — na razie w skali „własnego podwórka” — z własnej inicjatywy, na własny rachunek. W myśl przysłowia „Jestem kowalem własnego losu”. Obserwuję odwrót od myślenia fatalistycznego ku tezie „jakoś to będzie”. Zwracanie z rozumowaniem typu szlacheckiego: „skoro mam taki zawód, nie wypada mi podejmować takiej pracy”. W postawie szlacheckiej istniała właśnie godność pewnej pracy, ale niegodne były wszystkie prace. Daje też o sobie znać przedsiębiorczość, inicjatywność, silny instynkt samozachowawczy, niecierpliwość. Z drugiej strony — wielu jeszcze ludzi żyje z dnia na dzień, minimalizuje i spłyca swoje programy życiowe, dążenia i aspiracje. Liczy się tylko to, co w „zasięgu ręki”. Także słaba jest jeszcze tendencja do oszczędzania, w myśl zasady: bo po co? nie ma przecież na co... Słowem, życie, brutalna rzeczywistość zastraszają i kształtują portret Polaka lat 80-tych. Nie tyle jego trwałe cechy, co zmieniające postawy. Ale generalnie — społeczeństwo polskie wykazuje i tak godną pochwały postawę. Słowem, nie dajemy się. I jeszcze jedno. Na Polskę, Polaka, patrzymy jednak przez pryzmat tego, co jest. Obraz pozostaje trochę rozdwojony, rozchwiany, trudny do syntetycznego podsumowania, a więc i do wyciągania wniosków na przyszłość.

Rozmawiała:
TERESA KWASNIEWSKA

Jeszcze raz o świadectwach polskości ziemi zielonogórskiej

Pan dr Wiktor Lemiesz przypominał w „Magazynie GL” (nr 215), pochodzącą z połowy ub. wieku propozycję Otto Wolffa zniemczenia polskich nazw okolic Zielonej Góry. Swoje rozważania kończy dr Lemiesz uwagą, że „władze niemieckie nie skorzystały z propozycji”. O Wolffa Rzeczywiście nie doszło do zniemczenia polskich nazw w połowie XIX wieku, ale uczyniono to w czasach hitlerowskich w latach 1937—1940. Pisałem o tym przed laty w „Roczniku Lubuskim” (t. III z 1962 r.).

Wydała we Wrocławiu w 1941 r. publikacja pt. „Schlesisches Ortschaftsverzeichnis” na blisko 80 stronach przynosi zmiany nazw na Śląsku, przede wszystkim z lat trzydziestych. Dotyczy one również okolic Zielonej Góry. Prawie wszystkie dokonane wówczas zmiany nazw nastąpiły w wyniku poufnych zarządzeń, co sprawiło wiele kłopotów niemieckim autorom i wydawcom. Wprowadzone wówczas nazwy niemieckie nie przyjęły się wśród niemieckiej ludności, o czym świadczą pozostawienie nadal w użyciu nazw niezgermanizowanych. Także w publikacjach powojennych w RFN, w tym również zielonogórskich w użyciu pozostawały nazwy z polskim rdzeniem.

Poniżej przytaczam niektóre nazwy miejscowości z okolic Zielonej Góry w brzmieniu z roku 1936 i 1941.

Oheena nazwa	Nazwa z 1936 r.	Nazwa z 1941 r.
Bełcze	Hohwelze	Eabelsdorf
Chwałim	Chwallim	Altneben
Cigacice	Tschieherzig	Oderbeck
Drzonków	Drentkau	Beatalent
Dreńnow	Drethnow	Dorotheenhof
Droniki	Droniki	Fleiswiese
Droszków	Droschkau	Feldmühle

Dobroszów Wielki	Gros Dobritsch	Grossboberau
Gebice	Gebietze	Siedlersruh
Janny	Fliederthal	Fliederthal
Łaski	Lägen	Jarkeshaus
Lupice	Lupitze	Ostweide
Nietkowice	Deutsch Nettkow	Strasburg a.d. Oder
Niwiśka	Niebusch	Bergenswald
Ochlinek	Ochelmühle	Sturmühle
Pajęczno	Paganz	Kleinwiesdorf
Popowice	Popowitz	Gutental
Sterków	Tschirkau	Rehwalde
Wilcze	Wilze	Wolfsheide
Wysokie	Woltscheke	Schaeferberg

Naturalnie nazwy z 1936 r. przeszły już przedtem długą drogę stopniowego zniemczenia. Mimo to zachowały jeszcze czytelny rdzeń polski. Dopiero akcja z lat 1937—1940 doprowadziła do zastąpienia ich zupełnie nowymi, autentycznie „wymyślonymi” nazwami.

HIERONIM SZCZEGÓŁA

OD AUTORA:

W artykule pt. „Świadectwa polskości ziemi zielonogórskiej” na który zechciał zwrócić uwagę pan profesor Hieronim Szczegóło istotnie napisałem, że „władze niemieckie nie skorzystały z propozycji O. Wolffa”. Mimo to nie zapomniałem i o tym, że władze niemieckie w miarę upływu czasu, a zwłaszcza po 1936 r. masowo zmieniały brzmienie po polsku nazwy miejscowości. Nie brały jednak pod uwagę propozycji O. Wolffa z połowy ubiegłego wieku. Tymczasem dosłownie na język niemiecki polskie nazwy nie spełniał bowiem Wolff późniejszych życzeń germanizatorów, którzy dążyli do całkowitego zlikwidowania wszelkich śladów polskości na zagrabionych i skolonizowanych ziemiach.

O tym pamiętając, w tabeli załączonej do mojego artykułu np. przy starej nazwie „Wojcheke”, którą Wolff chciał zmienić na „Albertsdorf” umieściłem również późniejszą, nadaną tej miejscowości nazwę — „Schaeferberg” (a nie „Scheferberg”).

Przy okazji muszę nadmienić, że przed 1936 r. nazwa Cigacice brzmiała po niemiecku Tschieherzig, a nie „Tschieherzig” jak podaje pan profesor Hieronim Szczegóło (i to zarówno w liście do Redakcji jak i w artykule z 1962 r. na który się powołuje).

WIKTOR LEMIEZ

Przetarg o ucznia (4)

Na wyrównanym poziomie

Przypadkowo trafiam do Zespołu Szkół Ekonomicznych w Zielonej Górze. Chciałam porozmawiać z uczniami tej szkoły, o tym, jak widzą swoich nauczycieli, samych siebie, swoje koleżanki. Niespodziewanie zostałam zaproszona na lekcję wychowawczą klasy IIIc. Zamiast zadawkowych odpowiedzi na moje pytania dziewczęta postanowiły rozwinąć ten temat nieco szerzej w obecności swojej wychowawczyni Lidii Stajkowskiej.

- Czy można mówić o sympatii w stosunku do tych, którzy zmuszają nas do wysiłku umysłowego, do pracy nad sobą, którzy dużo wymagają...
- Można. Mamy w liceum nauczycieli, z którymi zawsze można porozmawiać. Nawet jak dostanie się ocenę niedostateczną to zawsze jest jakaś rada, by tę ocenę poprawić. Są tacy nauczyciele. Są i inni, z którymi bardzo trudno dojść do porozumienia.
- Nauczyciele powinni być wymagający, ale też powinni widzieć i rozumieć problemy ucznia.
- Byłoby dobrze gdyby można było podyskutować wspólnie. Najczęściej jednak nauczyciel uważa, że zawsze ma rację. A uczeń ze strachu boi się odezwać. O posprzecznianiu się na lekcjach nie może być mowy. Własne zdanie chowamy dla siebie. W klasie siedzimy cicho.
- Jesteście takie bojaźliwe, czy też w nauczyciela widzicie lwa, którego trudno polubić?
- Raczej to drugie. Akurat nasza klasa umie z nauczycielami rozmawiać. Przynajmniej tak się nam wydaje.
- Chciałybyśmy, by nauczyciel, to był nasz przyjaciel i kumpel.
- Wtedy wchodziłbyście mu na głowę. Trudno zachować autorytet w klasie, gdy uczniowie poklepują nauczyciela po ramieniu.
- Skądże znowu. Skoro on postępowałby sprawiedliwie i uczciwie to odwzajemniłybyśmy się mu tym samym. Sympatia byłaby odwzajemniona. A zresztą taka jest na przykład nasza wychowawczyni. Możemy jej opowiadać nie tylko o naszych szkolnych kłopotach, ale również o prywatnych przeżyciach w domu.
- Co prawda na początku naszej znajomości nie było takiego zaufania między nami. Z biegiem czasu poznaliśmy się. Poglądy naszej wychowawczyni są inne niż wielu jej starszych kolegów. Może bardziej młodzieżowe i nowocześnie.
- Czy możliwa jest szkoła w której, uczniowie uzależnieni w pewien sposób od nauczycieli, decydowałby jednak o jej życiu?
- Nie bardzo. Są również tacy pedagodzy i u nas, że wystarczy ich spojrzenie, by stracił ochotę na dyskusję. Nie sposób nawet do takiego kogoś podejść.
- Prywatnie w swoich własnych domach są na pewno inni. Nie tacy groźni. Już nawet na lekcjach zastępczych są bardziej ludzcy.
- A przecież my wiemy do jakich granic mogłoby posunąć się takie wzajemne poznanie się.
- Słyszysz się czasami opinie, że szkoła to drugi dom.
- Trochę w tym przesady. Jest to po prostu miejsce, gdzie spotykamy się wszyscy razem, by się uczyć. Ale tak naprawdę to dla nas bardzo ważne jest to, że możemy też spotkać się na gruncie szkolny zupełnie towarzysko. Nasza klasa tworzy całkiem zgrany zespół.
- Na czym to wasze zgranie polega?
- Wszystkie są jedną, a jedna za wszystkie.
- Potowa z nas dojeżdża z pobliskich okolic pod Zieloną Górą, więc nasze kontakty pozaszkolne są dość utrudnione.
- Może dlatego w szkole traktujemy się przede wszystkim jak koleżanki, a nie jak uczennice-jednej klasy IIIc.
- Dwa razy w tygodniu mamy również praktykę zawodową. Niewiele dni w tygodniu jesteśmy razem. Ważne jest by wykrzystać wspólnie spędzany czas.
- U nas w klasie stosunki koleżeńskie układają się na poziomie...
- Nie przesadzajmy. No, powiedzmy na wyrównanym poziomie.
- Wszystkie zawsze układano się tak gładko. Nie było żadnych spórów?
- Były, były. Na wycieczce.
- Miałysmy koleżankę, która uważała się za lepszą od nas. Patrzyła na całą klasę z góry.
- Lubiała się popisywać przed „małolantami”.
- Postanowiliśmy „wyrównać poziom”, ale przedtem ostrzegaliśmy ją, że powinna się zmienić. Nic z tego nie wyszło, więc...
- „Więc dostała „kocówkę” na tej wycieczce.
- I „kocówkę” pomogła?
- Jeszcze jak. Zmieniła się nie do poznania.
- Po prostu musiała przejść chrzest bojowy.
- Wzięliśmy jej, ale zaraz potem pozyskaliśmy się zapytać czy wszystko w porządku. Na początku była na nas zła, ale szybko jej to przeszło. Jeszcze raz udawałomysmy jej o co miałyśmy do niej pretensje i żal. Chyba zrozumiała, bo teraz jest naszą dobrą koleżanką, jedną z nas.
- Czy jeszcze jakieś „represe” stosujecie, gdy któraś się wyłamie? Może jakaś zмова milczenia?
- Na to jesteśmy zbyt gadatliwie.
- Jak nam leży coś na sercu i mamy żal do którejś to mówimy jej to prosto

w oczy najczęściej w obecności innych. Na przykład wychowawczyni.

— Nie obgadujemy się po kątach, prawdziwie mówimy otwarcie. Dobrze się na tym wychodzi.

— W takim razie zamiast na klasę typową, przeciętną, trafiam na nietypową?

— Nauczyciele też tak mówią. A inne klasy zazdroszczą nam tego zgrania się. Tworzymy taką całą drużynę.

— Nawet zjedналиśmy sobie nauczyciela od przysposobienia obronnego. Jego lekcje były dla wszystkich postrachem.

— Mam nadzieję, że nie za pomocą „koców”?.

— Nieee. Na koniec roku dostał od nas kwiaty i chyba bardzo się wzruszył. Nawet powiedział, że będzie mu bez nas smutno.

— A jak układa się współpraca z innymi nauczycielami?

— Jak lubi się nauczyciela to lubi się przedmiot, który on wykłada. I tak na przykład nauczyciel historii jest wspaniałym człowiekiem i my historię lubimy. Podobnie jest z fizyką.

— Najważniejsze, że się nie boimy tych lekcji. Mamy nawet lepsze oceny niż z innych przedmiotów.

— To wcale nie znaczy, że więcej umiemy?

— Może nie znaczy, ale przyjemniej iść na lekcję bez strachu, a program przedcież i tak przerabiamy taki jak w klasach, gdzie uczniowie przeżywają chwile grozy.

— Ja na przykład uczyłam się na sprawdzian z języka niemieckiego i gdy przyszło do pisania, wszystkie wiadomości wyparowały mi z głowy ze zdenerwowania.

— Są przedmioty na których siedzimy jak trusie i jedna do drugiej boi się odezwać. Nawet jak nie rozumiemy tego co nauczyciel wyklada, żadna się nie odezwa.

— A nie próbowałyście porozmawiać po lekcjach z groźnym nauczycielem, by zmieili w stosunku do was swoje metody nauczania?

— Bałybyśmy się, że taka rozmowa mogłaby się odbić bardzo wyraźnie na stopniach. To strach przed konsekwencjami zamyka usta.

— Zresztą wszystkie nasze pytania kwirowane są stwierdzeniem, że to już po winnymy dawno wiedzieć.

— A my i tak podlizujemy się takiemu nauczycielowi jak możemy, żeby zaskarbić sobie względy. Tym się ratujemy.

— W ten sposób rosną z was mali konformiści. W przyszłości będziecie podlizywać się zwierzchnikowi: na czarne mówić białe, na białe — czarne.

— Trudno sobie wyobrazić, że nagle zaczynamy być przeciwko.

— Ale przecież mamy własne zdanie...

— Tylko, że nie każdy nauczyciel lubi, gdy uczeń to zdanie wypowiada.

— Nikt się nie chce narażać, nie ma takiej osoby.

— Za to myślimy sobie czasem, że jak już tę szkołę skończymy, to wtedy wygramy co przez te wszystkie lata leżało nam na sercu.

— Tak się jednak myśli teraz, na gorąco. Już dzisiaj wiemy, jakich nauczycieli będziemy wspominać gdy spotkamy się za 10, 15 lat. Przede wszystkim tych wymagających.

— Czy według was nauczyciele są niedyskretni?

— Dotyczy to jedynie niektórych. I chociaż my, uczniowie nie wiemy na pewno, kto dzieli się w pokoju nauczycielskim naszymi zwierzeniami, a kto nie, to przyznajemy nam nauczyciela rozpoznamy. I wcale to nie jest takie trudne.

— Mamy już co prawda doświadczenie, że z pytaniami lepiej się nie wrywać. Zorganizowano spotkanie z osobą z zewnątrz. Chciałyśmy się jak najwięcej dowiedzieć. Przysłuchując się tej rozmowie nauczycielka stwierdziła potem, że dowiedziała się o nas... parę ładnych rzeczy. Właśnie po stawianych pytaniami.

— A przecież często zadawane one były na „wyrzost” i wcale bezpośrednio nas nie dotyczyły.

— Dorosli uważają, że jesteście pokoleniem konsumpcyjnym? Czy to prawda że w waszym życiu liczą się tylko pieniądze, ciuchy, intratna posada?

— ...chyba dobrze zdobył popłatny zawód.

— I żyć. Mieć pieniądze. Nie martwić się co do garnka włożyć.

— Skoro innym się to udaje, to dlaczego ja nie miałabym tak mieć?

— Jeden lekko pracuje i ma pieniądze, a drugi ciężko i ich nie ma. Gdzie tu sprawiedliwość?

— Ale iż się przede wszystkim człowiek. Jaki jest dla innych.

— Dziękuję wam za rozmowę.

DOROTA NAREWSKA

40-lecie w najnowszym Roczniku Statystycznym

Cyfry i rzeczywistość

Niedawno przyszedł na świat 37-milionowy obywatel PRL. Kto pamięta, ile mieszkających było w naszym kraju w 1946 roku? — 23,6 mln. Albo kto wie, ile osób było przed czterdziestą laty zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym? Nieco ponad 1 mln. Dziś 4,4 mln. Albo ile ów przemysł zużywał energii elektrycznej? — 4,3 TWh. Obecnie ponad 70. W 1955 roku (a więc już po wymianie pieniędzy) przeciętne wynagrodzenie w przemyśle uspołecznionym wynosiło 1110 złotych. Dziś? Każdy to wie po swoim portfelu — 16,5 tys. zł.

Takie to krzepienie i niezwykłe interesujące dane przynosi kolejna, 44 edycja Rocznika Statystycznego, który pierwszy raz w historii, a więc pierwszy raz w historii, przedstawia dane retrospektywne, zawierające wiele informacji statystycznych z całego 40-lecia Polski Ludowej. W tej grubej, 680-stronicowej publikacji Główny Urząd Statystyczny zawarł liczbowy obraz rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju od 1946 roku. Obraz ów odbity

w zwierciadle statystyki potwierdza rozmiary etapu, który został przez nasz kraj przeżyty. Cyfry są beznamienne, gdy chce się je traktować serio, konkretnie i wzmagać argumentację osłabić. Nie jest to jednak argumentacja, która bez kłopotów nie przyswoi laik. Rocznik nie jest wcale lekturą dla każdego. Trzeba umieć go czytać. Ale też chyba warto tę umiejętność nabyć. Dzięki niej bowiem można wyłowić w tabelach jubileuszowych informacje, że globalna produkcja w 1946 roku stanowiła za ledwie 13,2 proc. tego, co wyprodukowaliśmy w roku 1980. Wartość zaś tego, co wytworzyliśmy w roku ubiegłym, jest od produkcji sprzed 24 lat większa ponad 4-krotnie. Można się też dowiedzieć, że o 4,5 mln hektarów zwiększyła się przez 40 lat powierzchnia zasiewów (10—14,5 mln ha). W tym samym okresie liczba sklepów wzrosła 1,5-krotnie, a bibliotek 10-krotnie. Mamy dziś ośmiu więcej lekarzy niż po wojnie i 2,6 więcej łóżek w szpitalach. Chorych hospitalizowanych jest czterech razy więcej. Zmieniła się struktura spożycia podstawowych ar-

tykułów konsumpcyjnych. W 1946 roku Polak konsumował 300 kilogramów ziemniaków rocznie, obecnie 134 kg. Mleko i jego przetwory jadaliśmy 15,8 kg, dziś — 38,3. Ryb zjadali Polacy przed 40 laty zaledwie nieco ponad 1 kg rocznie, teraz prawie 7,5 kg. Statystyczny mieszkaniec wypalał w 1946 roku 1000 pa pierosów, w 1983 roku — 2350. Przed czterdziestą laty na każdego obywatela przypadało trzykrotnie mniej parobowią niż dziś i dwukrotnie mniej tkanin bawełnianych, wełnianych i im podobnych; papieru przypadało trzykrotnie mniej.

Oczywiście, jako się rzekło, cyfry są beznamienne. Nie opatujmy się więc nimi zanadto, trzeba przecież pamiętać o przemianach jakościowych, jakie zaszły w naszym życiu i gospodarce.

Publikacja GUS w roku czterdziestolecia, rzecz jasna, zawiera także szeroki zestaw informacji o bieżących wynikach gospodarczych. Znaczenie jest tym razem rozbudowany dział tzw. statystyki społecznej. Wyszczególniono w nim dokładne dane np. o wygrozdeniach, różnicach w zależności od branż, a tak-

że podając ich wysokość w dwu wersjach. Jedną obliczoną na podstawie wysokości wynagrodzeń osobowych i zakładowego funduszu nagród, drugą tzw. trzynastek itp. dochodów nie obejmując. Nowością są także wyniki badań wynagrodzeń pracowników według konkretnych stanowisk i zawodów. W marcu 1981 roku górnik kombajnista zarabiał średnio 14.249 złotych. W marcu roku bieżącego jego przeciętne wynagrodzenie wynosiło 43.860 złotych. Piekarz w fabryce chleba otrzymywał odpowiednio 8.898 złotych w 1981 r. i 17.666 obecnie. Sprzedawca zarabiał przed trzema laty 5.126 złotych, dziś 10.500, listonosz odpowiednio 4.146 i 8.837. Podobnie wnikliwie informacje zawiera dział poświęcony świadczeniom społecznym: rentom i emeryturom.

Wprowadzone do rocznika elementy retrospektywne i społeczne mogą być okazją do refleksji nad naszą rzeczywistością. Oceniać ją przez liczby byłoby może znacznyce oceniać obiektywnie.

NINA SCHWARZER

Legenda i rzeczywistość

Jest najwybitniejszym sportowcem w całej historii Węgier, „Złoty Laci”. Trzykrotny mistrz olimpijski, dwukrotny mistrz Europy, pierwszy pięciokrotny mistrz świata, pierwszy i ostatni raz, po nim został na skutek przewagi przeciwnika przed upływem trzech rund. Sprawił to Zbigniew Pietrzykowski.

Łaszlo Papp wielokrotnie, także w ostatnich latach, był w Polsce i nawet udało mi

się z nim rozmawiać. Ale zawsze było to parę dni nieznających się, i zawsze o boksie, a nie o ciekawym życiu supermistrza.

Nie zatem dziwnego, że kiedy przyjechałem do Buda-

pestu, właśnie nazwisko „Papp” umieszcili na samej gorze listy osób, z którymi

pragnęliśmy się spotkać.

„Laci” mi umykał. Kiedy dzwoniłem na jego prywatny numer telefonu, domownicy odpowiadali, że jest na rybach. Nie przyjął oficjalnego zaproszenia na wieczór wspomnień w Węgierskim Komitecie Olimpijskim, nie pojawił się nawet w swej ulubionej kawiarni.

Pojechałem do Budawy, na dalekie przedmieście stolicy, gdzie jest najstarszy klub bokserów, na Dunajem i gdzie Papp pracuje na etacie trenera. Ale zamiast legendarne mistrza, przyjął mnie Ferenc Varga, dyrektor kombinatu rzeźniczego, sprawującego patronat nad klubem, a poza tym prezes Węgierskiego Związku Bok-

serkiego.

— Pappa pan nie odnajdzie — powiedział na wstępie — chociaż wcale niewykłuzone, że siedzi teraz w swoim pokoju w domu klubowym, pół kilometra stąd,

ma się do czynienia z legendą, tylko z żywym człowiekiem. I Papp jest teraz człowiekiem bardzo trudnym do

współpracy. Ten wspaniały taktik w ringu postępuje teraz bardzo nieładnie. Jest w opozycji wobec wszystkich, którzy cokolwiek w naszym boksie mają do powiedzenia. Jest przeciwny nawet tym,

którzy go popierają. Zrezygnował z posady trenera kadry, bo powiedział, że nie ma zamiaru pracować z osłami. W porządku, uznaliśmy, że jest zmęczony ostatnimi niepowodzeniami reprezentacji i zaproponowaliśmy mu pracę z młodzieżą, z dziećmi

właściwie, zapatrzonymi w niego jak w obraz. Po dwóch treningach uciekł mu

z ręki grupa, bo ci kilkunastoletni chłopcy nie chcieli słuchać obelg ani zbierać kukiecanków, jakimi ich

częstował po każdym wadliwie wykonanym ćwiczeniu. Przykro to mówić, ale Laci nie jest lubiany. W zeszłym tygodniu przyszedł do mnie, tu, do tego gabinetu, żeby

oświadczyć, że chce przejść na emeryturę. Prawdę mówiąc, czekałem na taką propozycję. To najlepsze wyjście. Papp ma już dość boksu, nie dźwiele się, po czterdziestu latach. Sam za kilka

dnia obchodzić będzie 59 urodziny. Stary mistrz po prostu się zestarzał, i zarówno on sam, jak i my — działacze, zauważyliśmy to za późno.

Oczywiście nie rezygnujemy z niego całkowicie. Zostanie doradcą w Związku Bokserkim, będzie jeździł — jeśli zechce — po świecie i swoim ogromnym autorytetem firmować węgierskie pięściarstwo.

W maju 85 po raz pierwszy w Budapeszcie, w nowym Pałacu Sportu, odbędą się mistrzostwa Europy w boksie. Liczymy na spory sukces. Tymczasem słucham poniędzy Pappem a bokserami kadry są fatalne. Gdyby pozostał trenerem do tego czasu, nie miałbyśmy żadnej gwarancji, że Węgrzy na własnym terenie cokolwiek zwojują. Bo przecież żaden z naszych bokserów nie reprezentuje klasy Pappa w jego najlepszych czasach, czego życzy sobie Laci. Ale takiego mistrza nie ma w całym współczesnym boksie! Nawet Kubaneczyków nie ma na przyrównywać do Pappa. Dlatego lepiej, żeby legendy nie przesłaniały mniej piękna rzeczywistość.

To zresztą nie jest chyba tylko „przypadek Pappa”. Polska miała także wspaniałych pięściarzy: Pietrzykowskiego, Drogosza, Kuleja. I żaden z nich nie osiągnął sukcesów w pracy trenerkiej. A nierówny był Papa Stamm, bardzo dobry trener Michał Szczepan, i ten młody — jak się nazywał? — Gmitruk też nieźle, jak widziałem w Hawanie, sobie radził...

Ferenc Varga, jak wszyscy Węgrzy, z którymi miałem do czynienia, ma „przewodowe” maniery. Odprowadził mnie aż na parking, do samochodu. Wskazywał palcem na granatowego Opla, powie dział na pożegnanie:

— Widzi pan? Nie pomyliliem się. Laci nie wytrzymał w domu i przyjechał do klubu. Ale teraz siedzi zamknięty na cztery spusty i słucha muzyki!

JACEK ARTOWSKI

Łaszlo Papp na emeryturze

KORESPONDENCJA Z BUDAPESTU

w najwyższej rangi imprezach międzynarodowych.

Nazwisko Łaszlo Pappa znane jest szeroko w świecie, także w kręgach ludzich nie interesujących się sportem, a boksem w szczególności.

— Papp to fenomen — powiedział mi węgierski minister sportu Istvan Buda, i nie ma w tym określeniu odrobiny przesady.

W młodości wcale nie myślał o tym, żeby zostać bokserem. W pierwszych powojennych latach grał w piłkę nożną i to na tyle dobrze, że został powołany na grupowanie kadry narodowej, razem z takimi późniejszymi, sławami futbolu, jak Puskas, Kocsis, Grosics. Nie zdążył dojechać na ten obóz, bo zaczęła się jego wielka, oszałamiająca przygoda z boksem.

W Polsce Papp również jest najslawniejszym sportowcem węgierskim, chociaż nigdy mu się specjalnie w naszym kraju nie wiodło. To przecież właśnie w Warszawie pierwszy raz dostał prawdziwe lanie w ringu od niezapomnianego Antoniego „Kolk” Koleczyńskiego w III rundzie. Papp walkę wygrał, bo w przekroju całego pojedynku był pięciokrotnie lepszym, ale miał spore trudności z powrotem do naroż-

nika po ostatnim gongu. Cztery lata później w czasie warszawskich mistrzostw Europy, przegrał z radzieckim bokserem Tiszynem, a po następnych czterech latach, pierwszy i ostatni raz, po nim został na skutek przewagi przeciwnika przed upływem trzech rund. Sprawił to Zbigniew Pietrzykowski.

Łaszlo Papp wielokrotnie, także w ostatnich latach, był w Polsce i nawet udało mi

się z nim rozmawiać. Ale zawsze było to parę dni nieznających się, i zawsze o boksie, a nie o ciekawym życiu supermistrza.

Nie zatem dziwnego, że kiedy przyjechałem do Buda-

pestu, właśnie nazwisko „Papp” umieszcili na samej gorze listy osób, z którymi

pragnęliśmy się spotkać.

„Laci” mi umykał. Kiedy dzwoniłem na jego prywatny numer telefonu, domownicy odpowiadali, że jest na rybach. Nie przyjął oficjalnego zaproszenia na wieczór wspomnień w Węgierskim Komitecie Olimpijskim, nie pojawił się nawet w swej ulubionej kawiarni.

Pojechałem do Budawy, na dalekie przedmieście stolicy, gdzie jest najstarszy klub bokserów, na Dunajem i gdzie Papp pracuje na etacie trenera. Ale zamiast legendarne mistrza, przyjął mnie Ferenc Varga, dyrektor kombinatu rzeźniczego, sprawującego patronat nad klubem, a poza tym prezes Węgierskiego Związku Bok-

serkiego.

— Pappa pan nie odnajdzie — powiedział na wstępie — chociaż wcale niewykłuzone, że siedzi teraz w swoim pokoju w domu klubowym, pół kilometra stąd,

ma się do czynienia z legendą, tylko z żywym człowiekiem. I Papp jest teraz człowiekiem bardzo trudnym do

współpracy. Ten wspaniały taktik w ringu postępuje teraz bardzo nieładnie. Jest w opozycji wobec wszystkich, którzy cokolwiek w naszym boksie mają do powiedzenia. Jest przeciwny nawet tym,

którzy go popierają. Zrezygnował z posady trenera kadry, bo powiedział, że nie ma zamiaru pracować z osłami. W porządku, uznaliśmy, że jest zmęczony ostatnimi niepowodzeniami reprezentacji i zaproponowaliśmy mu pracę z młodzieżą, z dziećmi

właściwie, zapatrzonymi w niego jak w obraz. Po dwóch treningach uciekł mu z ręki grupa, bo ci kilkunastoletni chłopcy nie chcieli słuchać obelg ani zbierać kukiecanków, jakimi ich

częstował po każdym wadliwie wykonanym ćwiczeniu. Przykro to mówić, ale Laci nie jest lubiany. W zeszłym tygodniu przyszedł do mnie, tu, do tego gabinetu, żeby

oświadczyć, że chce przejść na emeryturę. Prawdę mówiąc, czekałem na taką propozycję. To najlepsze wyjście. Papp ma już dość boksu, nie dźwiele się, po czterdziestu latach. Sam za kilka

dnia obchodzić będzie 59 urodziny. Stary mistrz po prostu się zestarzał, i zarówno on sam, jak i my — działacze, zauważyliśmy to za późno.

Oczywiście nie rezygnujemy z niego całkowicie. Zostanie doradcą w Związku Bokserkim, będzie jeździł — jeśli zechce — po świecie i swoim ogromnym autorytetem firmować węgierskie pięściarstwo.

W maju 85 po raz pierwszy w Budapeszcie, w nowym Pałacu Sportu, odbędą się mistrzostwa Europy w boksie. Liczymy na spory sukces. Tymczasem słucham poniędzy Pappem a bokserami kadry są fatalne. Gdyby pozostał trenerem do tego czasu, nie miałbyśmy żadnej gwarancji, że Węgrzy na własnym terenie cokolwiek zwojują. Bo przecież żaden z naszych bokserów nie reprezentuje klasy Pappa w jego najlepszych czasach, czego życzy sobie Laci. Ale takiego mistrza nie ma w całym współczesnym boksie! Nawet Kubaneczyków nie ma na przyrównywać do Pappa. Dlatego lepiej, żeby legendy nie przesłaniały mniej piękna rzeczywistość.

To zresztą nie jest chyba tylko „przypadek Pappa”. Polska miała także wspaniałych pięściarzy: Pietrzykowskiego, Drogosza, Kuleja. I żaden z nich nie osiągnął sukcesów w pracy trenerkiej. A nierówny był Papa Stamm, bardzo dobry trener Michał Szczepan, i ten młody — jak się nazywał? — Gmitruk też nieźle, jak widziałem w Hawanie, sobie radził...

Ferenc Varga, jak wszyscy Węgrzy, z którymi miałem do czynienia, ma „przewodowe” maniery. Odprowadził mnie aż na parking, do samochodu. Wskazywał palcem na granatowego Opla, powie dział na pożegnanie:

— Widzi pan? Nie pomyliliem się. Laci nie wytrzymał w domu i przyjechał do klubu. Ale teraz siedzi zamknięty na cztery spusty i słucha muzyki!

JACEK ARTOWSKI

Listy z Palmiarni

Interes społeczny

Sprawa zielonogórskich garaży jakby wychylała. Przyjmijmy w mojej Gazecie. Potwierdza się tu powszechne

znane doświadczenie, że mianowicie grupy zorganizowane potrafią przeczekać burzę opinii publicznej i kiedy burza już przejdzie, normalnie robią swoje. Trudno

wykłuzyc, że nie stanie się tak i tym razem z zielonogórską aferą garażową.

Dostałem bardzo zastanawiający list w tej sprawie od anonimowego czytelnika. Autor listu broni idei budowania garaży przy ulicy Podgórznej, natomiast podpuszcza

mnie, żebym się zajął garażami przy innej ulicy. Widac tu pewne wytrębowanie w tym, co zwykłym krytycy trzeba skierować na „tamtych”, a wtedy „my” w spokoju zrobimy swoje.

W całej tej garażowej historii podoba mi się, jako obywatelowi, postawa radnego Szydłowskiego. Podobna mi się zwłaszcza jego dociekliwość i upór w wyświata-

niu wszystkich okoliczności sprawy. Trudno przewidzieć, kto tu wygra, a kto przegra. W każdym razie odważa

radnego Szydłowskiego z całą pewnością zaskakując na uznanie i moralne poparcie.

Z zainteresowaniem przeczytałem (na stronie miejskiej Gazety) relację radnego Szydłowskiego z jego spotkania z prezydium Komitetu Osiedlowego nr 2. Relacja z tego

spotkania, którego wyraźnie zarysowanym celem było zmniejszenie radnego, jest spokojna, obiektywna.

Technikę zmniejszania radnych trochę znam. Mówi się wtedy: jesteś młody, niedoświadczony, nie rozumiesz, że

my mamy na względzie interes społeczny. Tę właśnie przy-

miywną technikę zmniejszania ludzi, którym chodzi właśnie o interes społeczny, zastosowano również wobec

radnego Szydłowskiego na wspomnianym spotkaniu.

Przerazającą zabrzmiiała, w relacji radnego z tego spot-

kania, wypowiedź zastępcy przewodniczącego Komitetu Osiedlowego, który swoją opinię podpisał faktem, że jest

inżynierem architektem. Broń nas, panie Bote przed architektami, którzy chcą nam umówić, że obudowywanie

nie przedszkoli garażami leży w interesie społecznym. A to przedszkole i te dzieci to nie interes społeczny? I czy też proste rzeczy nie powinny rozumieć architekci?

Można przecież ten barbarzyński pogląd pana inżyniera

ra jeszcze trochę rozwinąć, rozszerzyć. Można też tego

myśl odrobinę pociągnąć w zaproponowanym kierunku.

Przy ulicy Podgórznej jest jeszcze trochę wolnych metrów przy szpitalu. Skoro garaże nie przeszkadzają przed

szkolem, to dlaczego miałyby przeszkadzać szpitalowi?

Przy ulicy Krótkiej (róg Krótkiej i Podgórznej) jest piękny ogródek kwiatowy, przylegający do domu pana

